PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ABC

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 12 i niedziela 13 marca 1955 roku Rok IV. Nr 61 (762)

My o pokój nie prosimy — my pokoju żądamy!

Społeczeństwo województwa koszalińskiego manifestuje na wiecach i zebraniach

Żądamy pokojowego zjednoczenia Niemiec i zniszczenia zapasów broni atomowej

W całym województwie koszalińskim, tak jak w całym kraju, odbywają się wiece i zebrania, na których miejscowe społeczeństwo manifestuje przeciwko inspiratorom wskrzeszenia Wehrmachtu i decyzjom mającym na celu przygotowanie i usprawiedliwienie wojny atomowej.

W Koszalinie, w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbył się wiec, na który przybyli liczni mieszkańcy miasta. W skupieniu wysłuchali oni referatu wygłoszonego przez znanego uczonego - matematyka prof. dr Alfreda Krygiera. Jego słowa o zdecydowanej woli narodów nie dopuszczenia do rozpętania nowej pożogi wojennej spotkały się z żywym oddźwiękiem na sali. Wznoszono okrzyki przeciwko podżegaczom wojennym, organizatorom nowego Wehrmachtu i tym, którzy chcieliby rozpętać wojnę atomową. W dyskusji zabierali głos liczni obywatele, dając w swych wypowiedziach wyraz zdecydowanego potępienia przez masy pracujące naszego województwa wrogich zakusów na nasze ziemie i naszą pokojową pracę. Następnie referent i profesor Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr Aleksander Wigura odpowiadali na liczne pytania dotyczące omawianych na wiecu problemów.

W miastach i wsiach naszego województwa rozpoczęły się również zebrania oraz odczyty na tematy sytuacji międzynarodowej, problemu niemieckiego, sprawy pokojowego wykorzystania energii atomowej itp. M. in. odczyty takie wygłoszone przez lektorów Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego odbyły się w tych dniach w Słupsku, Szczecinku, Dygowie, pow. Kołobrzeg i Stanominie, pow. Białogard.

Na zdjęciu: fragment manewrów wojsk krajów wchodzących w skład agresywnego bloku północno-atlantyckiego w Belsen-Hohne.

We wszystkich powiatach odbyły się już wspólne, rozszerzone posiedzenia prezydiów komitetów Frontu Narodowego i Obrońców Pokoju. W posiedzeniach tych brali liczny udział przedstawiciele szerokich rzesz społeczeństwa; np. w Białogardzie uczestniczyło w posiedzeniu około 100 osób. Aktyw społeczny tych komitetów szeroko dyskutował na posiedzeniach uchwały i dokumenty wiedeńskiej sesji Biura Światowej Rady Pokoju i omawiał szczegółowo wynikające z nich bieżące zadania. Na połączonym posiedzeniu komitetów w Słupsku nauczyciel Bednarski mówił np. o zadaniach nauczycielstwa, o tym, co on sam będzie obecnie robił w swoim środowisku, aby ludzie jak najlepiej zrozumieli swoją rolę w walce o pokój, którą toczymy wraz z całą postępową ludzkością.

Na tej samej naradzie członek ZMP Feliks Wysocki mówił, że przed członkami organizacji staje zadanie wyjaśniania młodzieży nurtujących ją jeszcze wątpliwości i niejasności, dotyczących sytuacji międzynarodowej i wynikających z niej naszych aktualnych zadań.

(CZ)

Potężna fala protestów przeciw odbudowie Wehrmachtu ogarnęła całą Europę

POLSKA

WARSZAWA. 10 bm. w międzynarodowym dniu walki przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego — na licznych wiecach i masowych zebraniach, lud pracujący naszego kraju wyraził pełną solidarność z walką narodów świata przeciwko planom imperialistów, którzy chcieliby ponownie uzbroić katów Oświęcimia, Oradour, Lidic, Dachau.

Uczestnicy licznych zebrań gorąco poparli apel załogi huty Haisnes-Saint Pierre we Francji domagający się zwołania europejskiej konferencji robotniczej przeciw remilitaryzacji Niemiec. Załogi huty im. Lenina, „Ursusa", lubelskiej FSC im. Bolesława Bieruta, Stoczni Gdańskiej i wielu innych uchwaliły teksty listów do ludzi pracy we Francji, Niemczech i innych krajach z zapewnieniem, że cały naród polski nadal zdecydowanie walczyć będzie o pokój i bezpieczeństwo zbiorowe wszystkich narodów — przeciw dzieleniu Europy na dwa wrogie obozy, przeciw próbom tworzenia odwetowej armii w Niemczech zachodnich.

Ponad 4 tys. górników, hutników, kolejarzy, metalowców Górnego Śląska zgromadził potężny wiec protestacyjny, który odbył się w Hali Parkowej w Stalinogrodzie.

„My, górnicy śląscy — mówi twardo przodownik pracy z kopalni „Pstrowski", Julian Wójcik — nie zawiedziemy w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich; naszą odpowiedzią będą dodatkowe tony węgla, zwiększające obronność i potęgę naszego kraju".

Do ostatniego miejsca wypełnili sale zakładowego domu kultury pracownicy huty „Pokój". Wznoszą się potężne okrzyki:

„Precz z militaryzmem niemieckim!", „Żądamy zniszczenia i zaprzestania produkcji broni masowej zagłady!", „Niech żyje pokój!". Nie milknące owacje towarzyszą słowom przewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników, posła Józefa Kieszczyńskiego, gdy stwierdza on. „Wzmacniając potęgę naszej ojczyzny, wzmacniamy zarazem siły obozu pokoju".

„My, robotnicy i inżynierowie największej huty w Polsce — huty im. Lenina, zebrani na masówce, pozdrawiamy Was i całą klasę robotniczą Francji — czytamy w uchwalonym przez stalowników liście do załogi stalowni Haisnes-Saint Pierre. — Zagrażał nam zawsze ten sam wróg. Doświadczenie uczy nas, że współpraca między najbardziej narażonymi na agresję militaryzmu niemieckiego krajami — — Francją i Polską — może niebezpieczeństwo to odwrócić i przekreślić".

Robotnicy „Ursusa" uchwalili tekst listu do robotników zakładów Vereinigte Deutsche Metallwerke A. G. we Frankfurcie n/Menem, w którym ślą gorące pozdrowienia i zapewnienia solidarności w walce przeciw wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego.

Próby odradzania przez imperialistów militaryzmu niemieckiego w mocnych słowach piętnowali zebrani na masówce przedstawiciele wielotysięcznej załogi Stoczni Gdańskiej.

Zabierają głos — młody stoczniowiec Józef Chmiel, sekretarz Zarz. Gł. Zw. Zaw. Metalowców — Józef Rembecki i inni. Wszyscy oni wyrażają to samo żądanie: Precz ze wskrzeszeniem militaryzmu niemieckiego, precz z przygotowywaniem wojny atomowej.

ZWIĄZEK RADZIECKI

MOSKWA. W Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych odbyło się 10 bm. z udziałem około 2 tysięcy osób zebranie poświęcone międzynarodowemu dniowi walki przeciwko układom paryskim i wskrzeszeniu militaryzmu niemieckiego.

Zebranie zagaił przewodniczący Moskiewskiej Obwodowej Rady Związków Zawodowych W. I. Krostianikow.

Międzynarodowy dzień walki przeciwko układom paryskim i wskrzeszeniu militaryzmu niemieckiego — stwierdził mówca — będzie doniosłym wkładem do sprawy spotęgowania na całym świecie ruchu na rzecz pokoju. Ludzie radzieccy wraz ze wszystkimi narodami Europy dają dziś wyraz swej zdecydowanej woli walki przeciwko przygotowywaniu nowej wojny. Ludzie radzieccy nie mają i nie mogą mieć innego celu prócz dążenia do pokoju, do dalszego rozwoju ekonomiki i kultury swego kraju.

FRANCJA

PARYŻ. „Humanite" poświęca artykuł wstępny międzynarodowemu dniowi walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„Humanite" pisze m. in.:

Pozdrawiamy robotników, którzy zwierają dziś swe szeregi w jednolitym froncie walki o ich wspólne interesy, walki przeciwko tym, którzy pra-

(Dokończenie na 2 str.)

Uchwała KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR o zmianach w praktyce planowania w rolnictwie

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała uchwałę Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR „O zmianach w praktyce planowania w rolnictwie".

Uchwała stwierdza, że Państwowy Komitet Planowania ZSRR, Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Skupu ZSRR wykazały w praktyce planowania w rolnictwie szereg braków i popełniły poważne błędy. Dotychczasowy system planowania z jego nadmierną centralizacją i wielką ilością wskaźników ustalanych dla kołchozów, MTS-ów i sowchozów nie odpowiadał potrzebom państwa. Takie odgórne planowanie spowodowało niewłaściwą lokalizację upraw rolnych, utrudniało kołchozom bardziej właściwą organizację hodowli, paraliżowało inicjatywę pracowników MTS.

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR uważają za konieczne przejście do nowego sposobu planowania w kołchozach, którego punktem wyjściowym po

(Dokończenie na 2 str.)

100 JUBILEUSZOWE PRZEDSTAWIENIE »Świętoszka« na koszalińskiej scenie

W dniu wczorajszym Państwowy Teatr Dramatyczny ze Szczecina obchodził jubileusz 100 przedstawienia sztuki Moliera „Świętoszek".

Setne przedstawienie „Świętoszka" odbyło się na koszalińskiej scenie.

Wykonawcom, jak również personelowi technicznemu życzymy dalszej owocnej pracy.

Partie Bloku Demokratycznego Wielkiego Berlina witają z uznaniem apel Izby Ludowej NRD

BERLIN. Opublikowano tu komunikat o posiedzeniu Bloku Demokratycznego Wielkiego Berlina, które odbyło się 9 marca.

Antyfaszystowskie partie demokratyczne i organizacje masowe wchodzące w skład Bloku Demokratycznego Wielkiego Berlina — stwierdza komunikat — witają z uznaniem apel Izby Ludowej NRD do narodu niemieckiego. Niebezpieczeństwo jakie stanowią dla Berlina, a zwłaszcza dla jego stref zachodnich układy paryskie, może być zażegnane jedynie w drodze aktywnej walki wszystkich berlińczyków przeciwko tym układom.

Kierownictwa partii demokratycznych i organizacji masowych Wielkiego Berlina postanowiły wspólnie z komitetami Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych niezwłocznie przystąpić do opracowania programu działania w celu rozpoczęcia przygotowań do przeprowadzenia ogólnoniemieckiego referendum ludowego w sprawie pokojowego zjednoczenia kraju.

DZIŚ w »GŁOSIE »TYGODNIA

FRANCISZEK FENIKOWSKI — Z cyklu: „Pomorze Zachodnie";

MIECZYSŁAW JASTRUN — Adam Mickiewicz — poeta narodowy;

mgr ZDZISŁAW KAJAK — Zjawiska życia i śmierci w przyrodzie żywej i martwej;

BARBARA OLSZEWSKA — Sztuka walczącego Meksyku; oraz „Drzazgi Tygodnia".

Dla dalszego rozkwitu ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ

Plan kwartalny przed terminem

»Barka« w czołówce

Odpowiadając na apel Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, wzywający masy pracujące Ziemi Koszalińskiej do uczczenia czynem produkcyjnym X rocznicy wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej z hitlerowskiej niewoli, rybacy naszych przedsiębiorstw połowowych podjęli szereg zobowiązań. Jednym z najważniejszych było zobowiązanie wykonania planu kwartalnego do 18 marca. Dzięki pełnej mobilizacji wszystkich rybaków w Kołobrzegu do terminowego wykonania tego ambitnego i trudnego zobowiązania, dyrekcja „Barki" mogła w dniu 8 bm., a więc 10 dni przed terminem złożyć dumny meldunek: „W dniu 8 marca tj. 23 dni przed terminem rybacy kołobrzeskiej bazy wykonali plan połowowy, za pierwszy kwartał w 104 proc."

Dyrekcja wyróżniła za szczególną ofiarność w walce o wykonanie planu załogi kutrów: „Koł 29" z szyprem Janem Małolepszym i „Koł 28", z szyprem Kazimierzem Markowiczem. Za ich przykładem także załogi innych kutrów prowadziły nocne zaciągi na łowiskach kołobrzeskich w kwadratach CH-4-6, osiągając wyniki w granicach 10 — 13 ton ryby z jednego dnia i nocy.

Dzięki wytężonej pracy w wiosennym szczycie połowowym załoga „Koł 29" przekroczyła już swoje półroczne zadania. Wysoko przekroczyły plany kwartalne i w najbliższych dniach zameldują także o wykonaniu planów półrocznych załogi następujących kutrów: „Koł 47" — szyper Mieczysław Sawicki, „Koł 28" — Kazimierz Markowicz, „Koł 31" — Alfons Jareczek, „Koł 46" — Antoni Fleischer, „Koł 39"—Mieczysław Szmidt, „Koł 42" — Rudolf Mazur, „Koł 41" — Zenon Rybak, „Koł 49" — Antoni Karpiak, „Koł 48" — Stanisław Czajka, „Koł 38" — Stanisław Suchodół i „Koł 51" — Zygmunt Bernard.

Dzięki wydajnej pracy załóg pływających, kołobrzeska „Barka" wysunęła się na przodujące miejsce w całym rybołówstwie morskim.

Plan miesięczny, „Barka" wykonała do dnia 9 bm. w 29 proc., „Korab" w 28 proc., a darłowski „Kuter" w 16 proc.

Słaby wynik „Kutra" jest spowodowany dwudniowym przestojem jednostek w porcie. Winę za to ponosi kapitanat portu i jego instancja nadrzędna — Koszaliński Urząd Morski, które nie zadbały o oczyszczenie portu ze spływającej kry i tym samym dopuściły do zablokowania wejścia.

(w. ł)

Nasze gołębie pokoju. (Rys. Karol Baraniecki)

Uchwała KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR o zmianach w praktyce planowania w rolnictwie

(Dokończenie z 1 str.)

winna być globalna produkcja towarowa. Planowanie produkcji rolnej powinno zaczynać się bezpośrednio w kołchozach (wspólnie z MTS-ami) i w sowchozach oraz powinno uwzględniać najlepsze wykorzystanie użytków rolnych.

Biorąc pod uwagę, że kołchozy dostarczają państwu z tytułu dostaw obowiązkowych, opłat w naturze i skupu tylko część wytwarzanej przez siebie produkcji rolnej, a znaczna jej część pozostaje do ich dyspozycji, nowy sposób planowania da kołchozom większą możliwość przejawiania inicjatywy gospodarczej w dziedzinie wykorzystania rezerw produkcji kołchozowej.

Przyczyni się to do pobudzenia inicjatywy kołchoźników, pracowników MTS-ów i sowchozów w dziedzinie dalszego rozwoju gospodarki rolnej, do zwiększenia odpowiedzialności kołchozów, MTS-ów i sowchozów za produkcję artykułów rolnych w ilościach potrzebnych państwu, a więc i całemu narodowi radzieckiemu.

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR postanawiają, że państwowy plan rozwoju rolnictwa, zatwierdzany przez Radę Ministrów ZSRR, będzie przewidywał ogólny rozmiar dostaw artykułów rolnych i hodowlanych w ilościach zapewniających zaspokojenie zapotrzebowania ze strony ludności na artykuły spożywcze, a ze strony przemysłu — na surowce rolnicze oraz będzie przewidywał zakres prac wykonywanych w kołchozach przez ośrodki maszynowo-traktorowe.

Zgodnie z planem państwowym — stwierdza uchwała — zadania na rok przyszły powinny być doprowadzane do kołchozów i MTS-ów najpóźniej do dnia 1 września br.

Uchwała podkreśla, że przy opracowywaniu planów rozwoju gospodarki społecznej kołchozy powinny opierać się na zasadzie konieczności maksymalnego i intensywnego wykorzystania wszystkich użytków rolnych jako podstawowego bogactwa kołchozów i zwiększenia produkcji odpowiednio do konkretnych warunków glebowo-klimatycznych i gospodarczych.

Uchwała głosi następnie, że opracowane wspólnie z MTS plany zasiewów i plany rozwoju hodowli powinny być omawiane i zatwierdzane na ogólnych zebraniach kołchoźników.

Uchwała określa również nowy sposób planowania prac w MTS-ach.

Uchwała zobowiązuje Państwowy Komitet Planowania ZSRR do skupienia uwagi na planowaniu w rolnictwie, na opracowaniu planów perspektywicznych, na prawidłowej lokalizacji produkcji rolnej w zależności od stref gospodarczych i warunków naturalnych i geograficznych kraju, na bilansowym powiązaniu rozwoju rolnictwa z innymi działami gospodarki narodowej.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR uważają — stwierdza w zakończeniu uchwała — że nowy sposób planowania umożliwi wszystkim kołchozom i sowchozom lepsze wykorzystywanie użytkowanej przez nie ziemi i radykalne zwiększenie produkcji artykułów rolniczych i hodowlanych.

Twórcza inicjatywa kołchoźników, pracowników MTS-ów i sowchozów w dziedzinie planowania rolnictwa przyczyni się do wykonania w jak najkrótszym terminie ogólnonarodowego zadania, a mianowicie radykalnego rozwoju rolnictwa, do zapewnienia krajowi w dostatecznej ilości chleba, mięsa, mleka, ziemniaków, warzyw i innych artykułów rolniczych oraz do zaspokojenia całkowitego zapotrzebowania przemysłu na surowce.

Uchwałę podpisali: Sekretarz Komitetu Centralnego KPZR N. S. Chruszczow i Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin.

Zakończył się II etap V Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina

WARSZAWA. 11 bm. ostatni dzień II etapu V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina upłynął pod znakiem ożywionych dyskusji. Zarówno w kuluarach jak i na sali koncertowej Filharmonii Narodowej toczono gorące spory na temat, którzy z uczestników konkursu przejdą do III etapu i zdobędą zaszczytne nagrody.

W godzinach przedpołudniowych wystąpili gorąco przyjmowani przez publiczność: Naum Sztarkman (ZSRR), Kiycko Tanaka (Japonia) i Tamas Vasary (Węgry).

W godzinach popołudniowych grali serdecznie oklaskiwani: Alain Bernheim (Francja), Oscar Gacitua (Chile) oraz ostatni członek polskiej ekipy konkursowej — Andrzej Czajkowski.

Po zakończeniu II etapu konkursu, w celu przyspieszenia prac jury, rozpoczęły się w gmachu Filharmonii Narodowej posiedzenia dwóch komisji skrutacyjnych. Posiedzenie plenum jury, które zakwalifikuje pianistów do III etapu konkursu rozpocznie obrady w sobotę 12 marca. Tego dnia ogłoszone zostaną oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem wyniki II etapu konkursu.

Należy przypomnieć, że do III etapu konkursu zostaną dopuszczeni tylko ci uczestnicy, którzy otrzymają w II etapie przeciętną minimum 18 punktów.

Przyjazd królowej Elżbiety belgijskiej na Konkurs Chopinowski

WARSZAWA. W związku z zaproszeniem wystosowanym przez komitet V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina do królowej Elżbiety belgijskiej, znanej miłośniczki i krzewicielki muzyki, PAP dowiaduje się, że królowa Elżbieta przyjęła zaproszenie, zapowiadając swój przyjazd do Warszawy na końcowy etap konkursu.

„Naród chiński podpisując Apel Wiedeński wyraża wdzięczność rządowi radzieckiemu za pomoc w wykorzystywaniu energii atomowej dla celów pokojowych"

200 mln. podpisów pod Apelem Wiedeńskim zebrano dotąd w Chińskiej Republice Ludowej

PEKIN. Na konferencji prasowej, która odbyła się w Pekinie 11 marca przedstawiciel ogólnochińskiego komitetu zbierania podpisów pod Apelem Biura Światowej Rady Pokoju złożył sprawozdanie z przebiegu kampanii w Chińskiej Republice Ludowej.

Do dnia 10 marca, to jest w ciągu 25 dni od rozpoczęcia kampanii, apel podpisało 194 879 988 osób. W miastach wielkich i średnich podpisy pod apelem złożyło 80 proc mieszkańców. W Pekinie zebrano 2 750 000 podpisów, w Szanghaju — 5 400 000, w Tientsinie — 2 400 000.

Obecnie kampania rozwinęła się w rejonach wiejskich. Według dotychczasowych danych, w prowincji Szantung zebrano już ponad 22 000 000 podpisów. W Seczuanie — 21 000 000. W prowincjach Heilungkiang i Szansi apel podpisało przeszło 50 proc. ludności.

Apel podpisują obywatele należący do różnych warstw społecznych, mniejszości narodowych, ludzie o różnych przekonaniach religijnych. Czynny udział mieszkańców Chin w tym ruchu ogarniającym cały naród, jest wyrazem protestu przeciwko stosowaniu broni atomowej, przeciwko agresywnym planom imperializmu amerykańskiego.

Przedstawiciel ogólnochińskiego komitetu zbierania podpisów pod Apelem Wiedeńskim podkreślił, że naród chiński podpisując apel, wyraża wdzięczność rządowi radzieckiemu za pomoc Chinom w wykorzystywaniu energii atomowej dla celów pokojowych.

Propaganda amerykańska rozpętała kampanię pogróżek pod adresem ChRL

NOWY JORK. Przemówienie radiowe Dullesa z 8 marca br. posłużyło propagandzie amerykańskiej do rozpętania na jeszcze większą skalę kampanii szantażu przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. Prasa amerykańska i komentatorzy radiowi uwypuklają te fragmenty oświadczenia sekretarza stanu, które zawierały bezpośrednie pogróżki pod adresem ChRL i wszystkich miłujących pokój narodów Azji.

Obok jednak bałwochwalczych wypowiedzi na temat pogróżek Dullesa rozlegają się również głosy trzeźwe, które ostrzegają przed poważnym niebezpieczeństwem, jakie kryje w sobie awanturnicza polityka Stanów Zjednoczonych.

Ze świata

● **LONDYN**

Ambasada Arabii Saudyjskiej w Londynie ogłosiła oświadczenie stwierdzające, że król Arabii Saudyjskiej poparł propozycje Syrii i Egiptu utworzenia paktu bezpieczeństwa krajów arabskich.

● **RZYM**

Właściciele 360 kopalń siarki na Sycylii zapowiedzieli, że 20 bm. zamkną swe kopalnie, ponieważ rząd nie udzielił kredytu na ich rozbudowę. Właściciele utrzymują, że na skutek spadku cen siarki na rynku światowym nie mogą konkurować z kapitalistami amerykańskimi. Tysiącom górników grozi więc długotrwałe bezrobocie.

Obca nam jest polityka Churchilla - rzecznika zbrojeń atomowych

Wiec protestacyjny w Londynie

LONDYN. 10 bm. angielskie organizacje pacyfistyczne zorganizowały w Londynie wiec protestacyjny przeciwko uchwale rządu angielskiego w sprawie produkcji bomby wodorowej oraz przeciwko przygotowywaniu wojny atomowej.

Członek parlamentu — labourzysta E. Hews wystąpił z ostrą krytyką pod adresem Churchilla jako rzecznika zbrojeń atomowych. Hews stwierdził, że im więcej będzie się produkować broni termojądrowej, tym większa będzie groźba wojny.

Inny członek Izby Gmin — labourzysta V. Waits wezwał zebranych, aby domagali się od parlamentu podporządkowania się woli wyborców i uchwalenia zakazu produkcji bomb wodorowych w Anglii.

Uczestnicy wiecu wysłali do Churchilla pismo, w którym domagają się zakazu użycia bomby wodorowej i atomowej.

Oświadczenie rządu czechosłowackiego w sprawie działalności komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei

PRAGA. Czechosłowacka Agencja Telegraficzna opublikowała oświadczenie, w którym wyjaśnia stanowisko rządu Czechosłowacji w sprawie działalności komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei.

27 stycznia — głosi oświadczenie — rządy Szwecji i Szwajcarii skierowały do rządu Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych memorandum poświęcone pracy komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei.

W memorandum tym oba rządy oświadczają, że liczyły ono na ograniczony czas trwania działalności komisji i dlatego proponują, aby zlikwidować komisję nadzorczą państw neutralnych w Korei, a w wypadku, jeśli to jest niemożliwe, zredukować liczbę członków komisji.

Oświadczenie podkreśla dalej, że rządy Szwecji i Szwajcarii nie po raz pierwszy zabierają głos w sprawie działalności wspomnianej komisji i że rząd USA wyzyskuje ich oświadczenie, aby domagać się likwidacji komisji.

Rząd czechosłowacki — głosi dalej oświadczenie — wypowiedział swój pogląd w sprawie komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei jeszcze w dniu 6 sierpnia 1954 r. Układ rozejmowy powołał do życia komisję nadzorczą państw neutralnych w Korei i określił zakres jej działalności. Wszelkie zmiany w jej składzie wymagają zgody obu stron.

Rząd Czechosłowacji jest w dalszym ciągu gotów wykonywać wszelkie zobowiązania, jakie wziął na siebie wysyłając swego przedstawiciela do komisji. Jest on przekonany, że w interesie pokoju — nie należy likwidować ani ograniczać działalności komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei, dopóki nie zostanie osiągnięte pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego w drodze porozumienia między zainteresowanymi stronami. Co się tyczy propozycji rządów szwedzkiego i szwajcarskiego, zmniejszenia liczby członków komisji, to sprawa ta może być rozwiązana przez samą komisję. Wszelkie zmiany muszą być całkowicie zgodne z układem rozejmowym i nie powinny utrudniać komisji wykonywania funkcji, do jakich zobowiązał ją układ.

Obowiązkiem wszystkich państw — członków komisji nadzorczej państw neutralnych jest bezstronnie i w drodze wzajemnego porozumienia rozwiązywać zadania, jakie wzięli na siebie i w ten sposób nie dopuścić do wznowienia wojny w Korei.

Potężna fala protestów przeciwko odbudowie Wehrmachtu ogarnęła całą Europę

(Dokończenie z 1 str.)

gną uzbrojenia Niemiec krupów i adenauerów, walki przeciwko układom londyńskim i paryskim.

W całej Francji odbyły się 10 marca manifestacje protestacyjne przeciw układom paryskim. W wielu zakładach pracy odbyły się krótkotrwałe strajki, m. in. w fabryce „Saurer", w stoczni w Port-de-Bouc, w fabryce Alsthon w St. Quen. Robotnicy zakładów „Renault" zorganizowali wielki wiec pod hasłem jedności działania klasy robotniczej.

Cechą charakterystyczną manifestacji, jakie odbyły się we Francji, jest udział wielu delegacji ludzi pracy z Niemiec.

Liczne delegacje ludzi pracy Francji udały się do Niemiec.

Czechosłowacja

PRAGA. Masy pracujące Czechosłowacji obchodziły międzynarodowy dzień walki przeciwko układom paryskim i wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego. W miastach i wsiach odbyły się wiece, zebrania i pogadanki, których uczestnicy potępili plany imperialistów, zmierzające do remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Austria

WIEDEŃ. Dnia 10 marca odbyła się w Wiedniu demonstracja mas pracujących. Grupa demonstrantów niosła wielki hełm niemiecki owinięty szarfą, na której widniał napis:

„13 marca 1938 roku Wehrmacht okupował Austrię, dziś Wehrmacht znowu zagraża Austrii".

Belgia

BRUKSELA. Dziennik „Drapeau Rouge" zamieścił artykuł wstępny na temat międzynarodowego dnia walki przeciwko układom paryskim i wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego. Dziennik wzywa belgijskie masy pracujące do wzmożenia walki, by nie dopuścić do uzbrojenia Niemiec zachodnich. Zorganizowane 10 marca wiece i manifestacje — pisze „Drapeau Rouge" — przyczynią się do rozwinięcia na całym świecie kampanii przeciwko groźbie wojny atomowej, na rzecz powszechnej redukcji zbrojeń, na rzecz pokoju.

Rozszerzenie polsko-węgierskiej współpracy w zakresie przemysłu maszynowego

WARSZAWA. W Budapeszcie obradowała komisja współpracy gospodarczej w zakresie przemysłu maszynowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Węgierskiej Republiki Ludowej.

W wyniku obrad, które przebiegały w przyjaznej atmosferze, postanowiono pogłębić i rozszerzyć współpracę gospodarczą w różnych dziedzinach przemysłu maszynowego obu krajów.

Interesy Włoch i pokoju wymagają odrzucenia układów paryskich

RZYM. Dnia 10 bm. w debacie nad sprawą ratyfikacji układów paryskich w senacie włoskim zabierali głos sprawozdawcy. Z ramienia większości rządowej przemawiał „niezależny" deputowany Cadorna, z ramienia opozycji — komunista Spano.

Deputowany Spano zwrócił uwagę na fakt, że plan stworzenia unii zachodnio-europejskiej cieszy się całkowitym poparciem przede wszystkim ze strony faszystów we Włoszech. Podkreślił on, że przystąpienie Włoch do unii zachodnio-europejskiej pozbawi je samodzielności w dziedzinie politycznej i wojskowej i może automatycznie wciągnąć Włochy do wojny. Interesy Włoch i pokoju wymagają — oświadczył w zakończeniu Spano — odrzucenia układów paryskich, wymagają zasadniczej zmiany włoskiej polityki zagranicznej. Włochy powinny popierać wszelkie posunięcia, które zmierzają do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

W godzinach wieczornych minister spraw zagranicznych Martino odpowiadał uczestnikom dyskusji. Usiłował on wbrew oczywistym faktom uzasadnić udział Włoch w blokach militarnych montowanych przez Stany Zjednoczone.

Ruch strajkowy we Włoszech

RZYM. 10 bm. rozpoczął się strajk robotników zagłębia węglowego „Sulcis" (Sardynia) na znak protestu przeciwko decyzji dyrekcji koncernu „Carbosarda", która postanowiła zwolnić 1 500 górników. „Carbosarda" zatrudnia ogółem 10 tysięcy robotników.

Presja USA na Francję

NOWY JORK. Agencja Associated Press donosi, że w Waszyngtonie „zaplanowano zwołanie konferencji przedstawicieli USA, Anglii i Francji w sprawie Indochin". Konferencja ta miałaby się odbyć 28 marca, a celem jej jest „koordynacja polityki trzech mocarstw w kwestii Indochin".

Jak wynika z doniesień agencji Associated Press, Stany Zjednoczone wyrażają niezadowolenie z obecnej polityki Francji wobec Indochin i domagają się jej zmiany. Podstawowym problemem — stwierdza agencja — są poważne rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi a Francją, dotyczące prób Francuzów w kierunku osiągnięcia porozumienia w sprawach gospodarczych z rządem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Sekretarz stanu Dulles w czasie swego pobytu w Bangkoku „udzielił upomnienia" francuskiemu przedstawicielowi w tej sprawie. Według Associated Press, Stany Zjednoczone domagają się, aby Francja zaprzestała wszelkich rokowań z Wietnamską Republiką Demokratyczną.

Protokóły i życie — zebrania i wyniki

PO WSI rozeszła się wiadomość, że członkowie prezydium chodzą od chaty do chaty i coś tam spraw dzają. Znaleźli się też i tacy, którzy nie omieszkali wykorzystać tego — dla rozpuszczenia plotek:

— Liczą wszystkie świnie krowy a nawet jajka. Na wiosnę wszystko zabiorą. Widzicie, taką radę wybraliście.

Ale plotka, jak plotka — ma krótkie nogi. A tym krótsze im jest bzdurniejsza.

Radni zaglądali rzeczywiście do niektórych gospodarzy, do niektórych spółdzielń. Interesowali się wieloma sprawami — jak kto mieszka, komu co potrzeba, kto ma jakieś skargi — postarają się pomóc. Najwięcej jednak interesowała ich sprawa wiosennych siewów. Aż się niektórzy dziwili.

— Co wy — mróz dopiero bierze na dobre, słońce ani myśli o swojej robocie, a wy tu z siewami?

Na takie gadki mieli jedną odpowiedź: „Dobry gospodarz wstaje wczesnym rankiem"".

Tak więc gdzieś już pod koniec stycznia, kiedy poznano teren i jego potrzeby — zaznajomiono się dokładniej z sytuacją „na dzisiaj" — zwołano specjalne posiedzenie prezydium. Omówiono na nim — w protokóle jest to wyraźnie zaznaczone — przygotowanie do wiosennej kampanii siewnej. Ilu radnych głos zabierało w dyskusji, do której godziny się posiedzenie przeciągnęło — nie będziemy podawać.

Zanotujemy jednak o czym mówiono — oczywiście pod uwagę bierzemy sprawy tylko najbardziej istotne. Posłużymy się zresztą protokółem.

ad 1 — *„...Moim zdaniem już dzisiaj trzeba by rozpocząć rozmowę ze spółdzielniami i z chłopami indywidualnymi na temat zagospodarowania odłogów. Mamy ich przecież w gromadzie czterysta ha — a wstyd będzie dla radnych i dla całej gromady, jeżeli nie zostaną one zagospodarowane".*

ad 2 — *„...O ile mi wiadomo GOM do tej pory zwleka z rozpoczęciem na całą parę remontów maszyn rolniczych. Trzeba będzie zobowiązać kierownika i pogadać z załogą. W lutym może być za późno — jak w zeszłym roku".*

ad 3 — *„...Proponuję sprawdzić czy gminna spółdzielnia myśli o zabezpieczeniu się w nawozy, czy PGR-y odesłały próbki nasion do stacji kwalifikacyjnych, zorientować się dokładnie jak w ogóle przedstawia się sprawa ziarna siewnego w spółdzielniach".*

Protokół ma dwie i pół strony — ujmuje sprawy rzeczowo, po gospodarsku.

Pamiętajmy o nim — robimy bowiem skok w czasie.

* * *

Koniec lutego 1955 roku. Czas dzielący od wyjścia w pole wielu gospodarzy liczy już na tygodnie, niektórzy nawet na dni — ale nie przesadzajmy. W siedzibie Gromadzkiej Rady Narodowej w Ostrowicach (pow. Drawsko) ruch niecodzienny. Jutro sesja! Przewodniczący prezydium tow. Franciszek Sech prosto z głowy i częściowo z zeszytu dyktuje maszynistce sprawozdanie. Pomagają mu — dorzucając to i owo — członkowie prezydium. I wyobraźcie sobie, że w takiej to właśnie gorącej chwili przybywają dziennikarze. Czujemy, że za chwilę przewodniczący, patrzący na nas wielkim zezem — zapyta: „więcej was matka nie miała"?

Ale jakoś się opanował, może dlatego, że siedzieliśmy cicho na stronie, aby nie przeszkadzać. Słyszeliśmy jednakże wszystko.

Przeczytajcie, cośmy sobie siedząc tak i słuchając dyktanda przewodniczącego, zapisali.

„...likwidacja odłogów na terenie naszej gromady nie przebiega pomyślnie. Dotychczas tylko na ich zagospodarowanie zawarła umowę spółdzielnia Jelenino i chęć w tym kierunku okazali spółdzielcy z Donatowa..."

„...opornie idzie rozprowadzenie nawozów sztucznych w naszej gromadzie. Spółdzielnie produkcyjne ociągają się z ich kupnem".

„...można mieć poważne pretensje do Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Drawsku, który do tej pory nie otworzył kredytów na zakup nawozów dla spółdzielń produkcyjnych..."

Żeby nie przeciążać czytelnika zbyt długimi wywodami, poinformujemy krótko o ważniejszych, usłyszanych jeszcze sprawach.

A więc, w gromadzie Ostrowice nienajlepiej przebiega zarówno zaopatrzenie jak i rozdział ziarna siewnego, wiele pozostawia do życzenia sprawa kontraktacji roślin oleistych... Aż z ulgą i z przyjemnością słuchało się o tym, że GOM już w końcu lutego prawie że całkowicie ukończył remonty maszyn i zawarł wiele umów na wypożyczanie sprzętu chłopom gospodarującym indywidualnie.

Ale co to wszystko ma znaczyć? — zapyta czytelnik. Tyle czasu upłynęło od tego pierwszego zebrania. O takie pytanie nam właśnie chodzi. Po to prosiliśmy, by zapamiętać treść protokółu tego pierwszego zebrania. Konfrontując bowiem te dwie daty — wskazać chcemy na pewne przyczyny, nie, nie zupełnej nieudolności członków prezydium, ale bądź co bądź braków efektywnych wyników ich pracy.

Poważna przyczyna leży w tym — że cały wózek z robotą ciągnęło samo prezydium rady. Towarzysze rozmieniali się na drobne. Wszędzie byli sami. I w GOM-ie, i w poszczególnych wsiach, i spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i GS-ie. Czyż można im brać to za złe? Nie. Ale to im trzeba wziąć za złe, że stracili w tym całym nawale pracy wiarę, jak to się mówi, w prostych ludzi, w tych, przez których zostali wybrani, którzy przecież jeszcze przy omawianiu programów wyborczych domagali się tego, by nie pomijać ich w pracy, by się we wszystkich sprawach radzić, do nich się odwoływać.

Chodzili przecież od zagrody do zagrody, od obejścia do obejścia. Chodzili, prawda. Ale czynności swe ograniczyli do kontroli roboty sąsiadów, nie starając się wciągnąć ich do aktywnej z sobą współpracy.

Dlatego w usunięciu usterek i trudności niedużo pomogły aż trzy przeprowadzone w tym okresie czasu posiedzenia prezydium. Nie mogły pomóc, bo nie uogólniało się na nich wniosków mieszkańców gromady, nie znano bowiem tych wniosków dostatecznie. Bo podejmowało się decyzje bez współudziału tych o których pracy się decydowało. Przy tym zapomniano przede wszystkim o tak ważnej sprawie jak pełne uruchomienie i dopilnowanie pracy poszczególnych komisji rady, o wciągnięciu do aktywnej pracy wszystkich radnych z tejże gromady.

Nie chcielibyśmy jednak, aby na podstawie naszych twierdzeń czytelnik wyrobił sobie złe zdanie o członkach prezydium GRN w Ostrowicach. To by było krzywdzące dla nich. Są to ludzie ofiarni, dobrzy gospodarze — pragnący jak najlepiej. Brakowało im jednak pomocy i poszli trochę nie w tę stronę w którą pójść powinni.

A skąd pomocy tej mieli doświadczyć? Przede wszystkim od organizacji partyjnej, od jej członków, od radnych — partyjniaków. Gdyby na zebraniach organizacji partyjnych w gromadzie omawiano sprawę przygotowań do kampanii, musiano by przecież dojrzeć trudności, musiano by dojść do tej prawdy, że konkretna pomoc to praca z ludźmi, to wciąganie „do akcji" szerokiego kręgu zainteresowanych. A zainteresowani są chyba w tej sprawie wszyscy mieszkańcy gromady.

A czy powinni towarzysze z Ostrowic otrzymać pomoc ze strony Powiatowego Zarządu Rolnictwa? To jasne — jak dwa i dwa — cztery. A jak ta pomoc wyglądała? — Udział w niektórych posiedzeniach prezydium pracownika PZR — i brak (!) przedstawiciela tegoż zarządu na sesji Gromadzkiej Rady Narodowej poświęconej wyłącznie omówieniu spraw związanych z kampanią siewną. Na sesję tę przybył pracownik... Wydziału Oświaty Prez. PRN w Drawsku.

Pytaliśmy się tego towarzysza czy i w jaki sposób będzie mógł pomóc przy rozwiązaniu niektórych zagadnień, w usunięciu trudności, które wypłyną niewątpliwie na sesji. Odpowiedział, że owszem, ale dopiero po kilku dniach. Wszystko bowiem co usłyszy, skrzętnie zanotuje, a później przekaże Powiatowemu Zarządowi Rolnictwa. A więc kontredans papierkowy, a jak wiadomo, trwa on zwykle długo, nieraz bardzo długo i często w trakcie wymiany pisemek gubi się istota sprawy. Ot taka to i pomoc.

I jeszcze pod adresem Komitetu Powiatowego partii. Na miejscu — czyli w Drawsku — zainteresują się niewątpliwie towarzysze „pomocą" udzielaną niektórym gromadom przez PZR. To nie zwalnia ich jednak od częstego wyjazdu w teren, do gromad, do niesienia szybkiej bezpośredniej pomocy. A pomocy tej potrzebują i organizacja partyjna w Ostrowicach i towarzysze z Prezydium GRN.

ZENON KARPIŃSKI

INSPEKTOR Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego w Poznaniu Józef Szarecki skonstruował urządzenie mechaniczne do wydobywania lodu naturalnego z tafli zbiorników wodnych. W roku ubiegłym dzięki zastosowaniu dziesięciu pił do cięcia lodu pomysłu J. Szareckiego zaoszczędzono 800 tysięcy złotych.

Obecnie Józef Szarecki udoskonalił proces wydobywania lodu przez zastosowanie piły z wyciągiem. W tym sezonie pracuje 40 takich pił.

Spodziewana oszczędność wyniesie około 3 milionów złotych. Piły tną foremne kostki z tafli lodowej o powierzchni 50 x 50 cm.

Na zdjęciu: piła pomysłu Józefa Szareckiego tnie taflę lodową.

(CAF — fot. Tymiński)

Festiwalowe zobowiązania

Niedawno ogłosiliśmy w naszej gazecie wezwanie młodych pionierów z gospodarstwa PGR Koczała I do młodzieży całego województwa. Młodzieżowa załoga Koczały I podjęła wiele zobowiązań produkcyjnych, aby dodatkowymi osiągnięciami powitać Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w lipcu i sierpniu w Warszawie.

Podobne zobowiązania podejmuje młodzież całego kraju, coraz częściej napływają też meldunki z terenu naszego województwa. Tak np. pionierzy z Borucina (zespół PGR Okonek) donoszą nam, że w odpowiedzi na apel swych kolegów z Koczały I podjęli wiele zobowiązań. M. in. brygada traktorzystów Wojciecha Malcewicza zlikwiduje dodatkowo 40 ha odłogów, pionierzy zelektryfikują magazyn zbożowy, przyspieszą remont sprzętu rolniczego, a tacy jak Kasprzak i Barańska zobowiązali się wykonywać ponad 100 proc. normy w nadchodzącej kampanii siewnej. Pionierzy wystąpili też z wnioskiem o utworzenie samodzielnego gospodarstwa pionierskiego na Podgajach.

Wzmożona praca, nowe osiągnięcia w produkcji — to oczywiście najlepszy, najbardziej konkretny mandat, którym można się będzie wylegitymować przed Festiwalem.

Apel ZG ZMP w sprawie Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów wzywa przecież: „Młodzi robotnicy i chłopi! Więcej węgla i stali, maszyn i tkanin, mięsa i zboża! Pokażmy naszym przyjaciołom z całego świata nasz kraj piękniejszy, zasobniejszy i silniejszy niż kiedykolwiek przedtem".

Ale równocześnie w tym samym apelu czytamy: „Walczcie o zaszczytne miejsca w artystycznych konkursach Festiwalu. Rozwijajcie jeszcze szerzej amatorski ruch artystyczny. Niech najlepsze nasze zespoły świetlicowe pokażą nasze piękne tańce i pieśni. I dalej: „Młodzi sportowcy! Na salo treningowe i pływalnie, stadiony i boiska!"

Czytaliśmy w redakcji bardzo uważnie Wasze listy zawierające festiwalowe zobowiązania. Ale ani w zobowiązaniach pionierów z Koczały, ani w liście młodych PGR-owców z Borucina, ani też w innych listach, nie było nam łatwo doszukać się słów lub postanowień mówiących o rozwijaniu życia kulturalnego i artystycznego czy też sportu. Po prostu dlatego, że takich zobowiązań dotychczas jest bardzo niewiele.

Czytacie Wasze młodzieżowe pismo „Sztandar Młodych". Spróbujcie przejrzeć kilka ostatnich jego numerów, a niewątpliwie znajdziecie tam wiele artykułów i notatek donoszących o tym, jak młodzież całego kraju rozwija przed Festiwalem ożywioną działalność kulturalną, świetlicową, sportową. Ot, choćby w Sidzinie: „Sidziński zespół wystąpi na eliminacjach z bogatym programem artystycznym. W programie tańce góralskie, barwne „Wescle sidzińskie" i wielkie widowisko „Sidzina wczoraj i dziś". A co na to chłopcy i dziewczęta z Sierżna, Pinkowa, Sianowskiej Fabryki Zapałek, z setek innych wsi, PGR-ów, zakładów pracy i szkół naszego województwa?

W wielu wsiach i miasteczkach rozwija się u nas coraz lepiej działalność amatorskich zespołów artystycznych, coraz lepiej pracują świetlice i biblioteki, koła sportowe. Chłopcy i dziewczęta, którzy tam mieszkają, powinni już teraz myśleć o Festiwalu i jeszcze bardziej rozwinąć na swoim terenie działalność artystyczną i sportową. Sporo jest jednak jeszcze takich miejscowości (a do nich również należy i Koczała I), gdzie trzeba dopiero organizować od początku życie kulturalne i sportowe. Czyż to nie wdzięczne pole do podejmowania przez młodzież zobowiązań, do działalności kół ZMP?

Młodzież nasza w okresie dzielącym ją od Festiwalu postanawia pracować lepiej i wydajniej, ale chcemy przecież, by roztańczyła się również i rozśpiewała, by tłumnie wyszła na stadiony i boiska — jednym słowem, by uczyła się coraz lepiej i szczęśliwiej żyć.

I o tym, młodzi towarzysze, nie możecie zapominać podejmując festiwalowe zobowiązania.

(A. CZ.)

Przemysł bez inżynierów?!

WOJEWÓDZKI Zarząd Przemysłu Terenowego w Koszalinie kieruje pracą kilkudziesięciu zakładów produkcyjnych rozsianych po całym naszym województwie. Asortyment ich produkcji jest różnorodny. W zakładach tych produkuje się wozy gospodarskie, piecyki kaflowe, meble, cukierki itd. Do prawidłowego kierowania tak różnorodną produkcją potrzebny jest cały sztab wykwalifikowanych pracowników, przede wszystkim aparat inżynieryjno-techniczny.

Tymczasem w naszym przemyśle terenowym nie ma ani jednego inżyniera.

Wydaje to się niemal paradoksem. A jednak tak jest. Dlaczego?

ŚLAD WIEDZIE DO MINISTERSTWA...

NIEDAWNO zdarzył się następujący fakt.

Przedstawiciel WZPT zwracając się do Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła z prośbą o przydzielenie kogoś na nie obsadzone dotąd stanowisko naczelnego inżyniera WZPT uzyskał od dyrektora Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła tow. Gawlickiego obietnicę, że w najbliższym czasie do Koszalina zostanie skierowany odpowiedni fachowiec. Chodzi tylko o mieszkanie. Kwestia ta została więc załatwiona i koszaliński WZPT otrzymał do dyspozycji 3-pokojowe mieszkanie na „Starówce", które należało zająć do 15 marca, tak jak zadecydowało Prez. Woj. RN. O fakcie tym zawiadomił tow. Gawlickiego telefonicznie przedstawiciel WZPT. Odpowiedź jego była co najmniej dziwna.

— Jeśli towarzysze z Prez. Woj. RN stawiają terminy — powiedział tow. Gawlicki — to w takim razie niech sami starają się o inżynierów dla was. Wy jesteście przecież przedsiębiorstwem Prez. Woj. Rady Narodowej...

Co oznacza taka odpowiedź? — Wyraźne lekceważenie potrzeb naszego przemysłu terenowego. Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła do tej pory nie skierowało do pracy w naszym przemyśle terenowym ani jednego inżyniera. Z drugiej strony, dyrekcja WZPT nie dość energicznie starała się o to. Również Prez. Woj. RN winno poprzeć starania dyrekcji WZPT w sposób bardziej stanowczy. Przecież zainteresowane ministerstwo dysponuje każdego roku pewną liczbą absolwentów wyższych szkół technicznych.

Są oni niewątpliwie kierowani do tych województw, gdzie inżynierów jest o wiele więcej niż w woj. koszalińskim. Taka polityka kadrowa ministerstwa jest z gruntu niesłuszna. Jest bowiem rzeczą jasną, że Woj. Zarz. Przem. Terenowego w Koszalinie i szereg podległych mu zakładów nie może prawidłowo pracować bez inżynierów.

Oczekujemy, że Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, zmieni swoje stanowisko w tej sprawie. Koszaliński przemysł terenowy musi otrzymać przynajmniej 10 inżynierów różnych specjalności. Pozwoli to rozwiązać szereg trudności, szczególnie technicznych i lepiej sprostać zadaniom.

PROBLEM „UCIEKINIERÓW"

W WZPT jakkolwiek nie ma inżynierów — pracuje grupa techników. Technicy ci, są wielką pomocą w pracy Woj. Zarządu Przemysłu Terenowego, ale... szereg z nich chce „wydostać się" z przemysłu terenowego i przenieść się do innej pracy.

Jeszcze w październiku ub. roku w całym koszalińskim przemyśle terenowym było ich 17. Wszyscy — młodzi ludzie skierowani tu po ukończeniu szkoły. Obecnie zostało 14.

Władysław Chaładyniak — kandydat partii, absolwent Technikum Mechanicznego w Zduńskiej Woli, został skierowany do Fabryki Pieców w Darłowie. Już od pierwszej chwili zabrał się energicznie do pracy, wywiązując się ze swych obowiązków ku ogólnemu zadowoleniu. Jednak po paru miesiącach zwrócił się do dyrekcji z prośbą o zwolnienie go z pracy. Tłumaczył się złym stanem zdrowia. Kiedy nie pomogły podania do dyrekcji i listy do ministerstwa oraz celowe zaniedbywanie się w pracy — znalazł inne wyjście. Wziął urlop i... więcej nie wrócił do pracy.

Drugi kandydat na „uciekiniera" — Julian Niewiadomski — członek partii, absolwent Technikum Finansowego w Toruniu od 1 sierpnia ub. r. zatrudniony jest w bobolickiej Fabryce Kocy. Tłumaczy on, że jest chory, nie przedstawia jednak na żądanie kierownictwa żadnych świadectw lekarskich, które by to potwierdziły.

Przytoczone fakty są wysoce niepokojące. Dlaczego młodzi technicy nie chcą pracować w przemyśle terenowym? Możemy zgodzić się, że Darłowo, czy też Bobolice, to małe miasteczka, w których trudniej o kulturalną rozrywkę niż w dużych miastach, że interesujące młodego człowieka życie sportowe tętni może słabo. I tu widzimy zadanie dla miejscowych organizacji masowych, które powinny zająć się rozwinięciem pracy kulturalno-oświatowej i sportu.

Wydaje się jednak, że źródła „uciekinierstwa" leżą głębiej. Młodzi absolwenci przychodzą ze szkół niedostatecznie przygotowani na to, że pracować będą częstokroć w niełatwych warunkach, nie przeświadczeni o tym, że im trudniejsze warunki, tym potrzebniejsza jest ich praca. A towarzysze w WZPT, w przedsiębiorstwach terenowych również nie kształtują w absolwentach szkół technicznych poczucia obowiązku, poczucia szczególnej ich przydatności w trudnych warunkach pracy naszego przemysłu terenowego. Nie pokazują im możliwości i perspektyw wzrostu i awansu.

Tak więc sprawa kadr inżynieryjno-technicznych w przemyśle terenowym przedstawia się źle. Ale stan ten można zmienić, pod warunkiem, że zajmą się tym Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, Prez. Woj. Rady Narodowej i Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego, który wszystkim inżynierom i technikom stającym do pracy winien zapewnić odpowiednie kubrki i troskliwą opiekę.

ARTUR PACHTINGER

Kronika partyjna

Uwaga słuchacze WUM-L

W dniu 14 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy roku II:

od godz. 15—17 — wykład z historii polskiego ruchu robotniczego — „Walka PPR o utrwalenie władzy ludowej, jako formy dyktatury proletariatu" (cz. II);

od godz. 17—21 — seminarium z ekonomii socjalizmu — „Podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu".

UWAGA, SŁUCHACZE II ROKU!

W dniu 12 bm. w kancelarii WUM-L odbędzie się dodatkowe kolokwium z materializmu dialektycznego w godzinach od 9—13 i od 14—17.

Tartak w Świdwinie zdobył sztandar przechodni

W tartaku w Świdwinie odbyła się uroczystość wręczenia załodze sztandaru przechodniego Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Przem. Drzewnego

W ub. roku załoga tartaku wykonała zwycięsko plany miesięczne i kwartalne i postawiła swój tartak w rzędzie przodujących. Stało się tak dlatego, że zobowiązania produkcyjne realizowane tu były systematycznie, że rozwijało się pomyślnie socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

Wyrośli w tym czasie nowi przodownicy pracy i racjonalizatorzy. Tacy pracownicy jak: Bolesław Dziubek, Lucjan Czetowicz, Aleksander Stachyra czy Bronisław Weryk stali się chlubą zakładu. Od dziesięciu lat swą ofiarną pracą przyczyniają się oni do rozwoju tartaku, do coraz lepszej jego pracy.

Załoga dumna jest z odznaczonych przodowników pracy i racjonalizatorów takich jak: Edmund Połomski, Józef Witkowski, Edwin Anderson, Franciszek Kozica i innych; w każdym dziale tartaku można znaleźć robotników zasługujących na wyróżnienie.

Również wśród pracowników administracji wyrośli ludzie cieszący się zaufaniem i uznaniem ludności Świdwina. Tak np. były kierownik tartaku, tow. Tadeusz Matulko wybrany został na przewodniczącego Prez. Pow. Rady Narodowej w Świdwinie, a jego miejsce w tartaku zajął długoletni pracownik zakładu Aleksander Stachyra.

Załoga tartaku w Świdwinie dobrze wystartowała w roku bieżącym. Plan styczniowy wykonała wartościowo w 107,2 proc. a ilościowo w 103,6 proc. Postanowiła ona wykonać w pełni również plan I kwartału.

JULIAN PTAK
korespondent „Głosu"

Spotkanie przyjaźni

W dniu 6 bm. odbyło się spotkanie społeczeństwa Białogardu z budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki. Radzieckim przyjaciołom, mieszkańcy Białogardu w serdecznych słowach dziękowali za przybycie, obdarowując ich wiązankami kwiatów.

Przybyli goście zapoznali ze branych z historią Pałacu. Ponadto omówili metody i organizację pracy przy jego budowie. Zebrani zadawali gościom szereg pytań dotyczących budownictwa, energetyki, ogrzewania, wentylacji i innych urządzeń, zastosowanych przy budowie Pałacu. Na pytania budowniczowie dawali wyczerpujące odpowiedzi.

Spotkanie upłynęło w miłej, przyjaznej atmosferze i pozostanie na długo w pamięci mieszkańców Białogardu.

KLUB KORESPONDENTÓW
przy Zakładzie Sieci Elektrycznych w Białogardzie

Chłopi leczą się w sanatoriach

Rząd Polski Ludowej otacza chłopów pracujących szczególną opieką, udzielając im wszechstronnej pomocy. Już od 10 lat Związek Samopomocy Chłopskiej wśród wielu form swej pracy, zajmuje się sprawą kierowania chłopów, których stan zdrowia wymaga sanatoryjnego leczenia, do uzdrowisk. Chłopi wracając z sanatoriów z wdzięcznością opowiadają o opiece, dobrych warunkach i pomyślnych wynikach leczenia. Popatrzmy co na ten temat pisze **Józef Zakrzewski** — członek spółdzielni produkcyjnej z Niepoględzia, pow. Słupsk.

„Wyrażam serdeczne podziękowanie Samopomocy Chłopskiej w Słupsku, za skierowanie mnie do sanatorium w Kudowie Zdroju. Nigdy nie myślałem, że ja, człowiek chory odzyskam jeszcze zdrowie, by móc pracować nad budową naszej socjalistycznej wsi. Powróciłem z sanatorium zdrowy i wypoczęty, będę się starał pracować jeszcze lepiej niż dotychczas".

O podobnych sprawach piszą: Józef Tkacz z Podola Małego, Wawrzyniec Okła z Dębnicy Kaszubskiej i wielu innych, którzy odzyskali zdrowie w sanatoriach, do których skierował ich Zw. Sam. Chł.

Mimo wielu osiągnięć, ZSCh ma też jeszcze wiele niedociągnięć w swojej pracy. Np. wielu chłopów nie jest poinformowanych o tym, że mogą być kierowani przez ZSCh do sanatoriów. Typowym przykładem może być Ludwik Weronowicz z Głobina, który chorując dwa lata nie wiedział, gdzie ma się udać o pomoc. Dopiero z prasy dowiedział się, że ZSCh wysyła do sanatoriów. Ludwik Weronowicz wyjedzie w tym miesiącu do sanatorium. Przykłady takie notujemy we wsi Warblewo, (Gromadzka Rada Narodowa w Głobinie), gdzie członkowie Zarządu Gromadzkiego ZSCh nie wiedzieli nic o możliwości kierowania ludzi do sanatoriów.

E. SOBCZYK
korespondent „Głosu"

Sport ■ Sport ■ Sport

Pięściarze Piły wystąpią w Koszalinie

W nadchodzącą niedzielę, odbędzie się w Koszalinie interesujące spotkanie pomiędzy zespołem pięściarzy z Piły a miejscową Spartą. Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż obie drużyny mają wystąpić w swych najsilniejszych składach. Warto przypomnieć, że będzie to spotkanie rewanżowe. W pierwszym pojedynku, po wyrównanych walkach triumfowali koszalinianie w stosunku 12:8.

Mecz odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły TPD przy ul. Jedności. Początek spotkania o godz. 18-tej.

Jankowska czwarta w Moskwie

10 bm. na stadionie Dynamo w Moskwie zakończone zostały międzynarodowe zawody w jeździe figurowej, w których startowali reprezentanci Węgier, CSR, NRD, ZSRR oraz Polski.

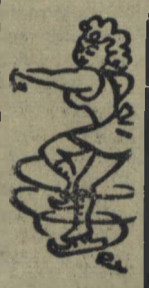

W ostatnim dniu zawodów odbyła się jazda dowolna kobiet. Duży sukces odniosła mistrzyni Polski — Barbara Jankowska, która w jeździe dowolnej zajęła trzecie miejsce, a w ogólnej punktacji — czwarte, wyprzedzając wszystkie zawodniczki ZSRR i NRD.

W ogólnej punktacji dwa pierwsze miejsca zajęły łyżwiarki CSR — Tumora 172,2 i Kladrubska 170,4. Trzecią była Węgierka — Zolner 155,7.

I runda rozgrywek szachistów

10 bm. w sali WDK w Koszalinie rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa województwa w szachach. W turnieju bierze udział 12 zawodników. I runda przyniosła zwycięstwa następującym szachistom: **Święcickiemu, Kokocińskiemu, Szyszce, Czucharskiemu i Wismontowi.** Po pół punkta zdobyli **Wyszatycki i Sadoczyński.**

Rozgrywki odbywają się codziennie od godz. 16.30.

Zdobywajcie ODZNAKĘ SPO!

§ KRONIKA sądowa

Przed Sądem Powiatowym w Kołobrzegu stanął Feliks Pieszak zam. w Ołużnej pow. Kołobrzeg. Pieszak ponad rok uchylał się od obowiązku płacenia na utrzymanie swoich czworga nieletnich dzieci.

W toku przeprowadzonej ostatnio rozprawy ujawniono ponadto, że Pieszak w międzyczasie bezprawnie wyzbył się gospodarstwa rolnego, a uzyskane pieniądze roztrwonił. Sąd skazał Pieszaka na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia. (aw)

Wycieczka ZSCh do Krakowa

Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Koszalinie, organizuje dla chłopów mało i średniorolnych, członków spółdzielń produkcyjnych, pracowników PGR i nauczycieli, trzydniową wycieczkę. Uczestnicy wycieczki zwiedzą m. in. Oświęcim, Kraków i Nową Hutę.

Specjalny zradiofonizowany pociąg wyjeżdża w dniu 15 bm. o godz. 15 z Koszalina. Koszt wycieczki wraz z podróżą, wyżywieniem i rozrywkami kulturalnymi wynosi 125 zł. Zgłoszenia przyjmują Zarządy Powiatowe Zw. Samopomocy Chłopskiej.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, STARSZYCH REFERENTÓW PLANOWANIA I STATYSTYKI, ZAOPATRZENIA I ZBYTU, PŁACY I PRACY, INWESTYCJI oraz **STARSZEGO MECHANIKA** zatrudnią od dnia **15 marca 1955 r. Koszalińskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Koszalinie.** Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane i samodzielne. Podania wraz z życiorysami kierować należy do Dyrekcji Zakładów w Koszalinie, ul. Dzierżyńskiego 4. (K-108-0)

ZARZĄD RZEMIEŚLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY FRYZJERÓW W KOSZALINIE
zawiadamia o otwarciu
PUNKTU FRYZJERSKIEGO (damsko-męskiego)
w Koszalinie, Plac Kilińskiego Nr 5
PUNKTU PERUKARSKIEGO
w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 33
GABINETU KOSMETYCZNEGO
w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 36 (obok apteki Nr 10)
Gabinet Kosmetyczny wykonuje wszelkie zabiegi kosmetyczne jak: oczyszczanie cery, farbowanie brwi i rzęs z depilacją, naświetlania kwarcówką przeciwreumatyczne, masaże twarzy i rąk. (K-106-0)

Zarząd Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Fryzjerów „SOLIDNOŚĆ" w Koszalinie
zawiadamia o otwarciu
PUNKTU REPERACJI LALEK
oraz
PUNKTU PODNOSZENIA OCZEK
w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa Nr 33. (K-110-0)

Co, gdzie kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Sierpniowa niedziela". Seanse godz. 16, 18 i 20.

Rokossowo — „Młoda Gwardia" — „Piątka z ulicy Barskiej".

SŁUPSK — „Porucznik Rakoczego".

BIAŁOGARD — „Szwedzka zapałka".

SZCZECINEK — „Witaj słoniu".

SŁAWNO — „Dwa hektary ziemi".

WAŁCZ — „O tym nie wolno zapomnieć".

DARŁOWO — „Autobus odjeżdża 8.20".

MIASTKO — „Niebezpieczna cieśnina".

ZŁOTÓW — „Kawiarnia przy głównej ulicy".

CZŁUCHÓW — „Złodzieje i policjanci".

USTKA — „Cena strachu" I i II seria.

KOŁOBRZEG — „Zaporożec za Dunajem".

BYTÓW — „W matni".

ŚWIDWIN — „Wakacje pana Hulot".

DRAWSKO — „Tajemniczy wrak".

CZAPLINEK — „Wczasy z Aniołem".

ZŁOCIENIEC — „Uczta Baltazara".

JASTROWIE — „Hamlet".

(18)

Otrzymanie ich Machura pokwitował swoim podpisem.

Żegnając się z agentem ODT-738, Kaiser wręczył mu scyzoryk. „Masz

Przed sądem wojskowym w Szczecinie, Adolf Machura zeznawał całkowitą prawdę. Wobec zgromadzonych dowodów winy wszelkie wykręty oraz tłumaczenia były już pozbawione sensu.

to, Machura, i oddaj „Hansowi" przy pożegnaniu".

— Przecież mogę mu to dać tu, w Berlinie?

— Słuchaj się mnie zawsze, mój chłopcze. Ja wiem, co mówię. „Hansowi" płacimy sowicie za twój przerzut. Ale musimy mieć gwarancję, żeś szczęśliwie i cało dostał się do Polski. Dlatego też dasz to „Hansowi" dopiero na prawym brzegu Odry, że to niby mój scyzoryk, który przez pomyłkę zabrałeś z Berlina. Oddami ten scyzoryk — będę spokojny o ciebie... Masz tu także krawat w prążki. Ładny, prawda? Ale daję ci go nie po to, abyś nim zadawał szyku w Ustce. Spójrz uważnie na jego podszewkę! Ta cyfra — to numer słupa granicznego, przy którym „Hans" będzie czekał na ciebie w drodze powrotnej. My wszystko przewidzieliśmy, mój chłopcze, pracujesz dla najlepszego wywiadu świata, pamiętaj, że agenta wywiadu niemieckiego jeszcze po wojnie w Polsce nie złapano.

11 września 1953 roku Machura ze swym aniołem-stróżem, Jansenem, wsiada do taksówki i razem podjeżdżają do stacji kolei elektrycznej w Berlinie zachodnim. Na peronie czekają już na nich Landvoigt i Torgler. Cała czwórka idzie na obiad. W restauracji gra świetny skrzypek. Chodzi po sali i przystaje grając przed poszczególnymi stolikami. „Tajemnica jego sukcesu — mówi przymilnie kelner, zgięty w pół przed czterema klientami, zamawiającymi najdroższe trunki i potrawy — polega na tym, że kiedy gra na swych skrzypcach, to każda kobieta na sali myśli, że on gra właśnie dla niej..."

Machura podawał się za marynarza, pracującego na barkach kursujących po Odrze. Kiedyś rzeczywiście pracował w „Czechosłowackiej Żegludze na Odrze", lecz po ucieczce z zachodniego Berlina rychło został zwerbowany przez łowców dusz do pracy szpiegowskiej wywiadu Gehlena.

— Zagraj nam coś ładnego — mówi do skrzypka Torgler i wyciąga swą sztywną rękę, kładąc straszliwie zniekształconą dłonią banknot do kieszeni grajka.

— Co panowie sobie życzą?

— Zagraj nam o dalekiej drodze i o przyjaźni — ale coś takiego, aby brało za serce...

Nadszedł czas pożegnania. Landvoigt z Machurą wsiedli do kolejki elektrycznej i przejechali do demokratycznego sektora Berlina. Weszli do wielkiego sklepu „Handelsorganisation" i Machura kupił termos, wielką butlę rumu, wędlinę i konserwy na drogę. Dalsza droga wiodła znowu kolejką elektryczną aż do ostatniej stacji na wschód od Berlina — w Erkner. Przejazd przez NRD nie jest bynajmniej spacerem. W Erkner obaj agenci przechodzą przez kontrolę dokumentów policji ludowej. W masie podróżnych ich fałszywe papiery nie zwróciły uwagi kontrolujących. Wychodzą teraz z dworca i idą około stu metrów ulicą. Landvoigt zatrzymuje się przed wystawą sklepową i ostrożnie rozgląda się, czy aby nie są śledzeni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397 Dział Ekonomiczno-partyjny 495 i wewn. 35, 36. Dział Rolny — 810 i wewn. 390, 395. Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14 Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 327, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-281 Nr zamówienia 61.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III. Sobota 12 i niedziela 13 marca 1955 roku Nr 11 (114)

MIECZYSŁAW JASTRUN

Adam Mickiewicz – POETA NARODOWY

OKRES historyczny zjawiska, któremu na imię Mickiewicz, wyznaczony jest dwoma wydarzeniami o znaczeniu światowym: wielką rewolucją francuską i Wiosną Ludów. W tym okresie mieszczą się dzieje walk napoleońskich i utrwalenie się burżuazji na gruzach feudalizmu i powstanie prawodawstwa demokratycznego w kodeksie Napoleona, i socjalizm utopijny, i początki socjalizmu naukowego. W twórczości Mickiewicza ramy te wyznacza z jednej strony – żywiona ideami wielkiej rewolucji „Oda do młodości" – z drugiej strony publicystyka „Trybuny Ludów".

Wzlotów i upadków Mickiewicza nie podobna należycie wytłumaczyć bez przywołania na pomoc poszczególnych okresów historii, w których działał i tworzył. Wspaniała niejednolitość jego osobowości i stylu jest wynikiem skrzyżowania się w jego umyśle sprzecznych kierunków ideologicznych jego epoki. Skupił w sobie i rozwinął wszystko, co w pierwszej połowie XIX stulecia było postępowe i twórcze: jego rewolucjonizm, jego myśl demokratyczną, jego skłonność do szerokich syntez dziejowych, jego humanizm. Twórczość poety, jak zwierciadło o tajemniczej głębi, odbijała w sobie i ogniskowała dramat najlepszych ludzi Polski ówczesnej, kraju zacofanego społecznie, ludzi, którzy szukali wyjścia z zametu sprzecznych dążeń i zmagań Europy w połowie XIX wieku.

Był człowiekiem czynu, nie tylko poetą czynu. Był człowiekiem walki. Jego poezja kontynuowała wojnę z uciskiem narodowym i absolutyzmem wtedy, gdy ucichły armaty listopadowe.

Ale walka ta nie była ślepa. Był poetą wolności ludów, pragnął wolność wywalczyć nie tylko dla własnego narodu. Walcząc z caratem, z tyranią największą w ówczesnym świecie, jawnie i z „prostotą gołębią" wyznawał swoją przyjaźń dla dekabrystów i sympatię dla ich walki z uciskiem „samodzierżawia". Bystrym wzrokiem realisty i uczuciem szlachetnego człowieka ogarniał niezmierzone obszary tyranii carskiej i marzył o tym, by pieśni jego zwiastowały wolność uciśnionym. Był patriotą, nie był nigdy szowinistą. Marzył o dniach, gdy narody świata połączą się w zgodną rodzinę. Z siłą godną wielkiego rewolucjonisty piętnował ucisk i kłamstwo ustroju ówczesnej Europy i wróżył mu zagładę, on, wygnaniec spętany sprzecznościami swojej ojczyzny i swego wieku.

Tragizm milczenia poety w ciągu dwudziestu niemal lat życia można ocenić w pełni, jeśli się zrozumie, że zamilknął wówczas jeden z największych pisarzy dziewiętnastego wieku. Mickiewicz – artysta wciąż jeszcze fascynuje i wciąż jeszcze jego twórczość jest niespodzianką dla tych, którzy się nad nią pochylają, chcąc ją na nowo odczytać. Nie powtarzał się nigdy, można by powiedzieć, że stwarzał za każdym razem, z każdym nowym dziełem nowy rodzaj literacki, nowe objawienie poezji. Trudno wprost zrozumieć, że ten sam autor pisał „Dziadów" część trzecią i „Pana Tadeusza" niemal w tym samym czasie, że „Sonety Krymskie" sąsiadują z „Konradem Wallenrodem".

W okresie pobytu w Lozannie, przerywając na chwilę swoje milczenie poetyckie, napisał kilka wierszy lirycznych, które wybiegają daleko w przyszłość od jego dotychczasowych stylów (używam liczby mnogiej dla podkreślenia wielkości form poezji Mickiewicza). Wiersze te, które można by porównać chyba tylko z utworami takimi jak „Ueber allen Gipfeln ist Ruh" Goethego lub z lirykami Nölderlina z lat jego obłędu, należą do szczytów twórczości lirycznej Mickiewicza. Nie sądzę, abyśmy dziś nawet po wielu badaniach nad twórczością tego poety rozumieli w pełni całe jej niepokojące bogactwo. Są w poezji i działalności Mickiewicza po dziś dzień niewyjaśnione zagadki. Wynika to z pełnej sprzeczności i gwałtownych przeciwstawieństw natury poety i przyczynia się do wrażenia niebywałej pełni ludzkiej, jakie odbieramy przy lekturze dzieł i życiorysu poety. Racjonalizm odziedziczony po okresie Oświecenia ściera się w jego pismach z mistycyzmem. W „Dziadów" części III i w lirykach religijnych pisanych w Dreźnie, protest przeciwko władzy rozumu zdaje się mieć źródło w zwątpieniu nie tylko w idee wieku Oświecenia, ale i w nowsze, oparte na podstawach racjonalistycznych, niektóre prądy i teorie pierwszej połowy XIX stulecia.

Mickiewicz z całą gwałtownością buntownika i fantasty chciał stworzyć system moralny, oparty na uczuciu i intuicji, którą zgodnie z językiem swego wieku nazywał natchnieniem. Jego walka o sprawiedliwość społeczną wynikała właśnie z tej żarliwości moralnej, z marzenia o nowym, doskonalszym rodzaju ludzkim. Tym tłumaczy się namiętny, sprawiedliwy pamflet na całą ówczesną Europę burżuazyjną, jakim są „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego".

Cała jego poezja wyraża nieustanne dążenie do doskonalszych form życia społecznego i indywidualnego. Oświetlona jest takimi blaskami, że mówi już nie o nadziei, ale o zwycięstwie nawet wtedy, gdy opowiada o wydarzeniach smutnych i bolesnych. Łączy w sobie w stopniu nie spotykanym gdzie indziej fantazję z wielkim poczuciem realności.

Najbardziej fantastyczne kreacje Mickiewicza wynikają z rzeczywistości tak naturalnie, jakby były w niej dawno zadomowione i tylko my nie zdołaliśmy ich dostrzec nieuważnymi oczami. Powiedział, że „nie lubi przedstawiać królestw, których nie ma na mapie". Ale realizm jego jest szczególnego rodzaju, jest prześwietlony czarodziejstwem sztuki tak wielkiej, że przeobrażającej wszystko, na co jej blask padnie. Można to zjawisko obserwować zwłaszcza w „Panu Tadeuszu", którego krajobrazy zachowują dokładność szczegółów, ale całość opisów oświetlona jest światłem niezwykłym, jak w obrazach Vermeera. Tym światłem dla krajobrazów „Pana Tadeusza" była tęsknota poety za utraconą rzeczywistością ojczyzny, kraju lat dziecinnych.

W „Dziadów" części III sceny polityczne, aktualne, o charakterze pamfletowym oświetlone są wizjami piekła i nieba, i to współistnienie dwóch światów, przedstawionych z całą potęgą wyrazu plastycznego, z jaskrawą obecnością realiów daje efekt nieporównany.

Mickiewicz nazwał Goethego „wielkim czarodziejem", to określenie odnosi się co najmniej w równym stopniu do niego samego. Rozrzutność jego języka i sztuki poetyckiej jest tak wielka, że po dziś dzień odnajdujemy w tej poezji wyraz swych najgłębszych doświadczeń indywidualnych i zbiorowych. Jest to poeta narodowy w najszerszym tego słowa znaczeniu, umiał bowiem indywidualność podnieść do znaczenia narodowego, narodowe do ogólnoludzkiego. Urodzony na prowincji litewskiej, w Zaosiu pod Nowogródkiem, wszedł na wielkie drogi ówczesnej Europy i stał się jednym z tych pisarzy, którzy wśród burz i zapowiedzi minionego wieku mieli w sobie najwięcej z przyszłości.

O egzaminach trzeba myśleć już teraz

Wiadomość o zmniejszeniu ilości egzaminów w szkołach została powitana dużym zadowoleniem przez młodzież, rodziców i nauczycielstwo. Dotychczasowy system egzaminów w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących miał bowiem wiele braków i był powodem wielu słusznych skarg. Dla znacznej części młodzieży szkolnej perspektywa zdawania pod koniec roku licznych egzaminów pisemnych i ustnych była ponurą zmorą, a obawa przed możliwością „ścięcia się" skłaniała ją często do pilniejszego uczenia się przedmiotów objętych egzaminem a zaniedbywania innych. Nauczyciele słusznie wskazywali, że te liczne egzaminy — to jedno ze źródeł przeciążenia uczniów, że wadliwa organizacja samych egzaminów zakłóca normalny tok nauczania. W okresie egzaminów nauczyciele tak są nimi zajęci, że nie mogą roztoczyć należytej opieki nad resztą uczniów i prowadzić regularnie lekcji do końca roku szkolnego.

Rodzice, powołując się częstokroć na autorytet lekarzy, zwracali uwagę, że „gorączka egzaminacyjna" wpływa ujemnie na stan zdrowia dzieci, które po całorocznym wysiłku są przemęczone, że wywołuje u niektórych nerwowość i rozdrażnienie. Szczególnie dużo sprzeciwów budziły egzaminy w klasie czwartej i piątej — dla wielu dzieci w tym wieku egzamin jest niemal wstrząsem psychicznym.

Czy te krytyczne głosy oznaczały, że egzaminy w szkołach są niepotrzebne, że należałoby je całkowicie znieść? Nie. Egzaminy, to przecież ważny czynnik w walce o podnoszenie wyników nauczania, to skuteczny bodziec wdrażania młodzieży do rytmicznej pracy, do podnoszenia dyscypliny nauki. Wyniki egzaminów — to przegląd zarówno osiągnięć, jak i braków w całorocznej pracy szkoły, który pozwala wyciągnąć wnioski dla dalszej pracy.

Nie podważając samej potrzeby egzaminów, zwrócono uwagę na konieczność rewizji dotychczasowego systemu, na konieczność lepszego rozplanowania egzaminów.

Wprowadzone w roku bieżącym zmiany, uwzględniające te słuszne postulaty, przyczynią się do odciążenia uczniów i nauczycieli od nadmiernej pracy w okresie przedwakacyjnym. Ogółem w ciągu 11 lat szkolnych młodzież będzie zdawać tylko 33, zamiast 47 egzaminów.

Egzaminy w klasie czwartej zostały całkowicie zniesione. W klasie piątej obo-

(Dokończenie na 2 str.)

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Z cyklu: «Pomorze Zachodnie»

Bociany na wieżach

Szczyt każdej wieży ceglanej
wieńczą (jak widok ten wzrusza)
sztandary wiosny — bociany,
te z „Pana Tadeusza".

Na rynkach kosze i stągwie,
pełne po brzeg urodzaju;
nad nimi ptasie chorągwie
młodością powiewają.

Przekupki ryb i owocu
w słonecznym pyle spór wiodą,
a ponad nimi łopoce
ziemi tej druga młodość.

Spotkanie w Kołobrzegu

— Morze, wierzcie, jest traszką dla tego,
kogo pływać nauczyła Wisła.
— mówi do mnie w porcie Kołobrzegu
stary wodniak, Chełstowski Władysław

I imię jego nosi na swej burcie
statek, co jak gdyby muszla czarna,
jeszcze wczoraj w Odry wartkim nurcie
dennym mułem obrastał i marniał.

On, Chełstowski, poddźwignął go razem
z ludźmi, którzy załogę dziś tworzą,
i odetchnął płucami z żelaza
ich holownik — najpierwszy na morzu.

Rowokół

Za szkolnym oknem blask kwitnie
na starych strzechach z sitowia,
w powietrzu, co drży błękitnie,
Rowokół poliliował.

Rowokół. Ongi tam gorzał
ogień Swarożycowy,
Żeglarze z mrocznego morza
ku niemu zwracali głowy.

Potem tam starzec żył srebrny
i w góry pogańskiej cieniu
układał w psalm słowa zgrzebne.
skazane na zapomnienie.

A dzisiaj słowińscy chłopcy,
w szkole, gdzie zmrok budzi świerszcze,
czytają już im nie obce
Mickiewiczowskie wiersze.

Jaskółki i spółdzielca

Ptaki krążąc w spółdzielczej stajni,
otaczają starego Gruchałę...
— Żniwa? — mówi. — Tegośmy zwyczajni.
Siedemdziesiąt razy żniwowałem.

Ale takich żniw — potrząsa głową —
nie widziałem. I powiem rzetelnie:
zacznę liczyć lata na nowo
od pierwszego żniwa w spółdzielni.

I rękoma (nimi na jesieni
siewnik wiódł przy drżących latarniach
siejąc nocą) jaskółcze cienie
z pomarszczonej twarzy odgarnia.

Pomorską drogą

Droga w zieleni się nurza,
a brzozy na jej skraju
schodzą w dół, pną się na wzgórza,
dłońmi gałązek wiewają.

Wsie pozdrawiają i miasta,
co są jak statki na falach,
gdy im na wież rdzawych masztach
zachód światełka zapala

Zielonym witają słowem
(każdy ich ilść — śpiewny ptaszek),
a tętnią serca brzozowe
czule, lecz mocno — jak nasze.

Szyper z Darłowa

Wczoraj stawiał więcierze w Narwi,
gdzie się ryby księżyców pluskały.
w oczach jego jeszcze się barwi
błękit rzeki słońcem spłowiały.

Jeszcze Bałtyk mu wiatru dłutem
w twarz nie wrzeźbił swojego pieśni,
jeszcze wargi pomną pół nutę,
co jak pszczoła krąży natrętna.

I gdy z morza w darłowską przystań
kuter pewną wprowadza ręką,
młody szyper przez zęby śwista
mazowiecką, polną piosenkę.

Wieczór żniwny w pobliżu Czołpina

Bocian w mgle brodząc pierś odął
i z łąki startuje cichej,
wozy wracają do stodół,
kurz złotem wpiata się w szprychy.

Kołem obraca się wolno
wieczorna ziemia na północ,
wśród lotnych mgieł drogą polną
wóz płynie jak wielkie czółno.

Bocian powraca na gniazdo,
dziewczęta na snopach płyną,
wschodzi nad łęg pierwszą gwiazdą
latarnia morska: Czołpino.

Pożegnanie

Wiatr zwijał włosy jej w pukle,
gdy stała na molo z cebrem,
w którym bałtyckie pomuchle
żywym miotały się srebrem.

Rumiana, rybacka córa,
za kutrem, co w wód znikł ogromie
patrząca, — to ziemia, która
trwa w wietrze młoda jak płomień.

Tak będzie w 19.. roku

TO, o czym piszemy, w rzeczywistości jeszcze nie istnieje. Nie można jeszcze podać dokładnej daty wydarzeń, które przedstawione tu zostały jako realne fakty. Nie są to jednak mrzonki, lecz przewidywania, znajdujące oparcie w tym, co nauka już osiągnęła.

Zamieszczając poniżej wywiady, przeprowadzone przez tygodnik „Ogoniok" z wybitnymi przedstawicielami nauki i techniki radzieckiej, oddajemy głos... przyszłości.

Kierowanie na odległość

W. TRAPEZNIKOW — dr nauk technicznych.

Na tabliczce przy wejściu czytamy: „Telezarząd rejonu". Za ażurowym ogrodzeniem, na zielonej łączce, stoi kilka śmigłowców. A nieco dalej wznosi się duży, błękitny gmach. W hallu gmachu widzimy szereg drzwi z napisami: „Kopalnie", „Systemy energetyczne", „Produkcja chemiczna", „Produkcja artykułów spożywczych"... Stąd właśnie, z tych sal, kieruje się pracą mnóstwa różnych przedsiębiorstw — fabryk, kopalń, elektrowni całego dużego rejonu.

Wchodzimy do jednej z sal. Pośrodku znajduje się wysoki pulpit, przypominający pulpit dyrygenta. I nie bez racji: dyżurny dyspozytor jest istotnie swego rodzaju dyrygentem. Jego „orkiestrę" stanowią przedsiębiorstwa całego rejonu przemysłowego. Śledzi on ich pracę, kieruje nią, kontroluje. A tam, w zakładach, od czasu do czasu zjawia się dwóch lub trzech ludzi, którzy przeprowadzają remont zapobiegawczy lub dokonują szczegółowego przeglądu któregoś z oddziałów. Zakłady te pracują zamknięte na klucz.

Wzdłuż ścian sali ciągną się wielkie tablice, na których dniem i nocą jarzą się różnokolorowe punkciki. Małe żarówki sygnalizacyjne wmontowane są w schemat tego lub innego agregatu, pieca, odcinka kopalni...

Wszystko, co wydarzy się w przedsiębiorstwie, odległym niekiedy o dziesiątki kilometrów od pulpitu kierowniczego, odnotowywane jest przez czułe przyrządy i staje się widome dyspozytorowi. Wydaje on polecenia dyżurnym monterom, informuje, dokąd należy się udać — powiedzmy — do oddziału 18-b fabryki chemicznej, gdzie „kaprysi" maszyna Nr 210.

Dyżurny, wziąwszy walizeczkę z narzędziami, wsiada do śmigłowca i po kilku minutach ląduje na podwórzu fabryki, idzie do wskazanego oddziału. A po krótkim czasie na tablicy dyspozytora, zapala się zielone światełko — znak, że maszyna została naprawiona i uruchomiona.

W kopalni-automacie, tam, gdzie są ku temu odpowiednie warunki, huczy pod ziemią płomień, zamieniający całe pokłady węgla kamiennego w użyteczny gaz. Dostarczony na powierzchnię ziemi, gaz ten służy jako surowiec dla przemysłu chemicznego i paliwo dla elektrowni. Tak wcieliło się w życie marzenie Dymitra Mendelejewa o wytwarzaniu gazu pod ziemią. W innych kopalniach pracują kombajny kierowane na odległość. W jeszcze innych „wydobywa" węgiel woda. Potężny strumień pod dużym ciśnieniem rozbija pokłady węgla i unosi go na powierzchnię. Nietknięty ręką ludzką, dociera do fabryki chemicznej. Tu w bezludnych oddziałach produkcyjnych automatyczne agregaty przekształcają węgiel w setki rozmaitych produktów — barwniki, benzynę, włókno sztuczne, kauczuk, tworzywa plastyczne.

Któż kieruje pracą agregatów, kto utrzymuje niezbędny reżim technologiczny? Specjalne „myślące" maszyny elektronowe, wykonujące najbardziej skomplikowane obliczenia w ciągu ułamka sekundy. Uruchamiają one urządzenia, które regulują natężenie płomienia, zwiększają lub obniżają ciśnienie wody, kierują pracą maszyn. Są to czujni kontrolerzy, uważnie śledzący przebieg procesu produkcyjnego.

»Eliksir życia«

B. KŁOSOWSKI, członek-korespondent Akademii Nauk Medycznych ZSRR.

„W dniu urodzin przesyłamy życzenia długich lat życia i pracy". — Taką depeszę otrzymał człowiek, który ukończył 100 lat! I nie uważał jej za kiepski żart. Jakże bowiem może to być żart, skoro dawno dowiedziono, że naturalna długość życia ludzkiego wynosi 120 do 150 lat? Tak długie życie ofiarowała nam przyroda. A nauka uczyniła wszystko, co w jej mocy, aby tego daru przyrody nie zmarnować.

W tym celu trzeba było przede wszystkim wynaleźć środki, dzięki którym niemowlęta i dzieci rosłyby nie znając chorób: ten, kto nie chorował w ciągu pierwszych 10 lat życia, łatwiej oprze się potem chorobom. Przecież właśnie w dzieciństwie rozwijają się wszystkie organy, formują się duże półkule mózgu.

W pierwszym roku życia niezwykle szybko rośnie gęsta sieć naczyń włoskowatych — cieniutkich rurek, doprowadzających tlen i substancje odżywcze do intensywnie pracujących komórek nerwowych. Ale naczynia włoskowate snują swą pajęczynę i w młodości i w wieku dojrzałym i w starości. Im jednak człowiek jest starszy, tym wolniej się one rozwijają: oddziałuje na nie ujemnie każda, najlżejsza nawet choroba, przestają się one wówczas rozwijać, a nawet giną. Mózg jest coraz gorzej odżywiany, a co za tym idzie — coraz gorzej pracują jego komórki nerwowe.

Nauka pokonała tego głównego wroga naszego życia. Wynaleziony został preparat biologiczny, który można nabyć w każdej aptece. Preparat ten pobudza działalność najdrobniejszych rureczek mózgu, przedłuża ich wzrost we wszystkich okresach życia, zapobiega objawom miażdżycy tętnic i usuwa je. A ponieważ komórki nerwowe otrzymują doskonały pokarm, znikły takie choroby, jak nadciśnienie, miażdżyca naczyń mózgu i serca.

Ten „eliksir życia" regeneruje naczynia włoskowate mózgu, chroni naczynia krwionośne przed odkładaniem się wapna na ich wewnętrznych ścianach. Eliksir oddziałuje nie tylko na centralny układ nerwowy, lecz także na cały organizm.

...Ale nie tylko ten preparat wynalazła nauka. Wspaniały wkład wniosła endokrynologia. Możliwe się stało nie tylko przeszczepianie ważnych dla życia gruczołów, lecz także ich odmładzanie przy pomocy odpowiednich preparatów hormonalnych. I nie widzimy już, na przykład, ani ludzi siwych, ani łysych...

Trzy plony w ciągu roku

J. RAKITIN, doktór nauk biologicznych.

Gigantyczne elektrownie nadwołżańskie dają całe strumienie taniej energii. Zrasza ona obfitym deszczem elektrycznym również ziemię w szklarniach, inspektach i oranżeriach.

...W mroźny wieczór grudniowy jedziemy za miasto. W bok od szosy spostrzegamy wysoki, biały słup światła, płynącego z niewielkich, lekkich budynków. Są to szklarnie. Wokół Moskwy i innych miast ZSRR powstaje ich coraz więcej.

„Fabryka" świeżych warzyw nie zna przestojów — pracuje przez cały rok. Uzyskuje się w niej trzy plony rocznie dzięki temu, że wykorzystuje się tu, obok światła słonecznego — światło lamp jarzeniowych, że stosuje się na szeroką skalę tzw. stymulatory — środki chemiczne przyspieszające wzrost roślin. Nie zapomina się też, oczywiście, o nawozach mineralnych i organicznych, ani o całym kompleksie najnowocześniejszych zabiegów agrotechnicznych.

Stymulatory, zamienione w gaz, stały się jeszcze łatwiejsze w użyciu — wystarczy odkręcić kurki butli, — a niewidzialny strumień popłynie w powietrze.

Oglądając grona pomidorów na krzaku, stwierdzamy, że dojrzeją one za jakieś trzy tygodnie. Po co zatem zrywa się je już teraz? Wchodzimy do pomieszczenia, w którym składa się dopiero co zerwane, nie dojrzałe pomidory. Tu dojrzewają one w przyspieszonym tempie. Gaz etylen rumieni je w ciągu 3 — 5 dni.

Chcecie może skosztować ogórków, wyhodowanych w grudniu? Są one smaczne, soczyste i... bez ziaren. Nie mają też wcale ziaren pomidory, kabaczki, kawony.

Uważano, że kwiaty wielu roślin nie zawiążą owoców, jeżeli nie zapyli ich pszczoła lub inny owad. Widzieliśmy jednak sad, który nie potrzebuje pszczoły i nie boi się wiosennego deszczu, zmywającego pyłek z kwiatów. Sad ten opryskuje się preparatem, który „zastępuje" pszczołę.

Nie uniknęły działania preparatów chemicznych także kwiaty. Zdołano np. wyhodować georginie i tulipany o cudownym aromacie, wzmocnić zapach róż, zmienić barwę, kształt i wielkość niektórych kwiatów. A bukiet w wazonie, opryskany odpowiednim stymulatorem, nie zwiędnie po trzech dniach, lecz przetrwa co najmniej trzy tygodnie...

(„Ogoniok" Nr 1)

O egzaminach trzeba myśleć już teraz

(Dokończenie z 1 str.)

wiązuje jedynie egzamin pisemny z języka polskiego (dyktando) i z matematyki. Został zniesiony egzamin ustny z polskiego, który wywoływał sprzeciwy ze względu na zbytni wysiłek nerwowy dziecka stającego po raz pierwszy w obliczu „komisji".

W klasie szóstej zmniejszono ilość egzaminów z 8 do 3. Zamiast 3 pisemnych i 5 ustnych obowiązywać będzie egzamin pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki.

W klasie siódmej obowiązują te same egzaminy, co w klasie szóstej oraz dodatkowo egzamin ustny z historii.

W klasie ósmej — egzamin pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki.

W klasie dziewiątej uczniowie zdawać będą egzamin pisemny i ustny z polskiego i matematyki oraz ustny z geografii.

W klasie dziesiątej obowiązuje egzamin pisemny i ustny z języka polskiego oraz ustny z matematyki, języka rosyjskiego i chemii.

Egzamin dojrzałości pozostaje bez zmian, tzn. nadal obowiązuje egzamin pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki oraz ustny z historii, nauki o Konstytucji, fizyki i biologii.

Wraz ze zmniejszeniem ilości egzaminów nastąpiło w tym roku racjonalniejsze rozłożenie ich terminów. Wszystkie egzaminy w klasach V—X będą zakończone do 22 czerwca. Młodzież z klasy jedenastej, która zdawać będzie egzaminy pisemne w dniach 16 i 17 maja, zapewnione będzie miała kilkanaście dni wolnych przed egzaminami ustnymi (egzaminy ustne odbywać się będą od 30 maja do 11 czerwca). Czas ten będzie mogła wykorzystać na przygotowywanie się do egzaminów ustnych oraz na załatwienie przyjęć na wyższe uczelnie.

Nowa organizacja egzaminów odciąży nauczycieli od nadmiernych obowiązków w gorącym okresie przedwakacyjnym, pozwoli im wnikliwiej ocenić pracę uczniów, radom pedagogicznym zaś umożliwi przeprowadzenie lepszej niż dotychczas analizy pracy szkoły.

Oczywiście, samo zarządzenie, choćby najsłuszniejsze, nie zdoła usunąć wszelkich trudności i braków, jakie wyłaniają się w związku z przygotowaniem uczniów do tej dorocznej próby sił. Aby egzaminy naprawdę spełniły swe zadanie, aby stały się skutecznym narzędziem w walce o coraz lepsze wyniki nauczania, potrzebne jest stworzenie wokół egzaminów odpowiedniej atmosfery, przyzwyczajenie uczniów do myśli o egzaminie nie jako o koszmarze, ale jako o koniecznym sprawdzeniu ich całorocznych wysiłków.

Pomocnikami szkoły w walce o wyniki nauczania są ZMP i harcerstwo. Chodzi o to, by te organizacje młodzieżowe zerwały ze złą tradycją zrywów przedegzaminacyjnych, polegających na tym, że na kilka tygodni przed egzaminami koncentrowały swój wysiłek na podciągnięciu uczniów w nauce. Trzeba, żeby te organizacje stale mobilizowały młodzież do uczciwej, równomiernie rozłożonej na cały rok pracy szkolnej. Jeśli w ten sposób pojmą swój obowiązek, wówczas poważnie przyczynią się do sumiennego przygotowania młodzieży do egzaminów, do podniesienia poziomu nauczania w szkole.

Zadaniem komitetów rodzicielskich jest nie tylko wczesne poinformowanie rodziców o organizacji tegorocznych egzaminów, ale wskazanie im, jak w konkretny sposób, poprzez właściwą organizację pracy domowej ucznia, poprzez czuwanie nad sumiennym odrabianiem lekcji, mogą oni pomóc szkole w przygotowaniu dzieci do egzaminów.

Chodzi o to, aby młodzież traktowała egzaminy nie tylko jako naturalne zjawisko w życiu szkolnym, ale jako ukoronowanie swych całorocznych wysiłków.

(M. M.)

Powstanie i rozwój życia na Ziemi (III)

Zjawiska życia i śmierci w przyrodzie żywej i martwej

ZJAWISKA ruchu, wzrostu, rozmnażania itp. występujące u istot żywych mają w pewnym sensie odpowiedniki w świecie nieorganicznym, są jednak i takie cechy świata żywego, których w świecie nieożywionym doszukać się nie można.

Zamknijmy np. w szczelnym naczyniu (bez światła, wody, pokarmu i powietrza) zwierzę, roślinę i kawałek żelaza lub skały. Oczywiście roślina i zwierzę bardzo szybko zginą, natomiast żelazo będzie mogło pozostawać w naczyniu przez nieograniczenie długi czas i nie ulegnie żadnej zmianie. Sprawa przedstawia się akurat odwrotnie, jeśli roślinę, zwierzę i żelazo umieścimy w normalnych warunkach, a więc np. gdy zapewnimy roślinie glebę, powietrze, światło itd. Okaże się, że w tych warunkach organizmy żywe nie zmienią się, pozostaną tymi samymi organizmami. Natomiast żelazo po dłuższym czasie ulegnie zniszczeniu, zamieni się w rdzę.

Z opisanych doświadczeń wynika, że substancje nieożywione nie tylko nie potrzebują do swego istnienia kontaktu ze środowiskiem, ale nawet mniej się zmieniają, mniej niszczą w warunkach izolacji od środowiska. Przeciwnie, istoty żywe nie mogą istnieć bez kontaktów, bez wymiany ze środowiskiem. Istoty żywe ciągle coś pobierają ze środowiska i coś do niego wydalają. Np. zwierzę pobiera pokarm i tlen, a wydala dwutlenek węgla, mocz, kał, pot itd. Roślina pobiera z gleby substancje mineralne a z powietrza tlen i dwutlenek węgla.

PRZEMIANA MATERII

Organizmy żywe żyją właśnie dlatego, że pobierają różne substancje ze środowiska, zaś ciała nieożywione w wyniku pobrania jakiejś substancji, tj. połączenia się z nią, przestają być sobą (np. żelazo pobierając tlen przestaje być żelazem, zamienia się w rdzę czyli tlenek żelaza).

Inaczej też odbywa się pobieranie „pokarmu" przez organizmy żywe, a przyrodę nieożywioną. Żelazo np. po prostu pobiera tlen, łączy się z nim; w ustrojach żywych natomiast pobranie np. pokarmu jest tylko etapem wstępnym. Pobrany pokarm ulega następnie rozszczepieniu na prostsze związki chemiczne, które dostają się do komórek i pobierane są przez nie.

W protoplazmie komórek związki są zużywane albo na budowę ciała, albo ulegają dalszemu rozkładowi, przy czym wydziela się energia, którą organizm zużywa na procesy życiowe. Rozkładowi ulegają zresztą nie tylko związki pochodzące bezpośrednio z pokarmu, ale również związki wchodzące w skład żywej protoplazmy. Rozkład, niszczenie żywej substancji zachodzi jednocześnie z jej budową, odtwarzaniem. **Procesy rozkładu nazywamy dysymilacją, procesy budowy, syntezy — asymilacją.** Dopóki organizm żyje, zachodzą w nim procesy asymilacji i dysymilacji, procesy wymiany ze środowiskiem.

Całość procesów zachodzących w protoplazmie, procesów asymilacji i dysymilacji, nazywamy przemianą materii.

Komórki organizmu wyspecjalizowały się w różnych kierunkach. Jedne służą do trawienia, inne wytwarzają substancje potrzebne organizmowi, jeszcze inne przewodzą bodźce. Ta specjalizacja komórek pociągnęła za sobą utratę przez nie samodzielności — np. komórka, która jest specjalistą od przewodzenia bodźców świata zewnętrznego, nie potrafi trawić pokarmu, musi korzystać z pomocy innych komórek.

NA CZYM POLEGA ŚMIERĆ ORGANIZMU

Kawałek ciała wycięty z organizmu ginie, gdyż komórki jego nie potrafią zdobyć pokarmu, strawić go, rozprowadzić itd. Co prawda do dziś jeszcze wierzenia religijne głoszą, że śmierć polega na rozstaniu się duszy z ciałem, że wycięty kawałek ciała ginie ponieważ traci kontakt z duszą, która pozostaje w organizmie. Zobaczymy co mówią na to badania naukowe. Otóż jeśli wyciętemu z organizmu kawałkowi ciała zapewnić stały dopływ tlenu oraz związków pokarmowych, w takiej postaci, w jakiej dochodziły doń w organizmie, uchronić go od bakterii gnilnych itd., to można go utrzymać przy życiu bardzo długo — nawet kilkadziesiąt lat. Przy tym komórki tego kawałka ciała asymilują i dysymilują, rosną, mnożą się itp. Śmierć organizmu polega zaś na tym, że jeśli jakiś organ, jakąś grupa komórek, traci swoją sprawność, to odbija się to ujemnie na innej grupie komórek, która korzystała z usług pierwszej (lub na całych organach) i doprowadza wreszcie do śmierci.

Jak z tego widać, śmierć ma czysto materialne podłoże. Przyczyną jej jest zakłócenie normalnego przebiegu przemiany materii.

Przemiana materii jest podstawową cechą życia; z przemiany materii wynikają wszystkie inne, omówione wyżej cechy żywych organizmów. Wszystkie procesy życiowe zachodzą kosztem energii, która powstaje w wyniku dysymilacji.

Wzrost i podziały komórek zachodzą dzięki pobieraniu pokarmu i tworzeniu żywej substancji z jego składników, dzięki asymilacji. Chociaż więc zjawiska wzrostu zachodzą i w świecie nieożywionym, to jednak są one znacznie prostsze, gdyż polegają na nagromadzaniu się takich samych cząsteczek. Wzrost organizmu żywego jest natomiast procesem bardzo złożonym. Cząsteczka pobranego pokarmu przechodzi ogromnie skomplikowane przemiany zanim stanie się składnikiem żywej plazmy i spowoduje jej wzrost.

Z całego tego przeglądu cech żywej materii widać więc, że zjawiska życiowe, nawet te, które są podobne do zjawisk zachodzących w przyrodzie martwej, są od tych ostatnich znacznie bardziej skomplikowane. Jednakże wszystkie one nie są niczym cudownym, tłumaczą się po prostu wysoką organizacją materii.

mgr ZDZISŁAW KAJAK
asystent
Zakładu Ekologii PAN

Sztuka walczącego Meksyku

Nie wiedziałem, com ukochał bardziej, czy wykopaliskową
starożytność tych twarzy, co zachowały
intensywność nieubłaganych kamieni,
czy nową różę, wyhodowaną
przez ręce jeszcze wczoraj krwawiące.

JAKŻE mało znamy Meksyk, rozległy kraj między dwoma oceanami. Jak mało znamy dzieje dumnego narodu meksykańskiego o wielkim sercu, miłującego wolność i sprawiedliwość, walczącego o nie przeszło cztery wieki. Kiedy 450 lat temu morderczy wiatr przywiał ku brzegom Veracruz okręty hiszpańskich konkwistadorów — kwitnące państwo Indian rychło przeobraziło się w krew i popiół, a z wielotysięcznych plemion Mayów, Tolteków i Azteków „... zostały jedynie kości sztywno poukładane w kształcie krzyża na większą chwałę Boga i ludzi".

Ale z tych kości, z tej krwi i popiołu, wykarmione ciałem zmarłych, torturowanych i umęczonych wzrosło drzewo nieustannej zawieruchy, „drzewo pięść i drzewo ogień" — pisze wieszcz narodów Ameryki Łacińskiej, Pablo Neruda. A liśćmi tego drzewa ludu nazywa jego bohaterów. To przede wszystkim narodowi bohaterowie Meksyku, przywódcy powstania chłopskiego 1810 roku — Hidalge i Morelos, wielki demokrata i reformator — Juarez, którego „trzecią ręką była niezachwiana dobroć", a wreszcie ci, co czerpiąc natchnienie z walki rosyjskiego proletariatu „ziemię dzielili karabinem" — Zapata i Villa, wodzowie i męczennicy rewolucji chłopskiej 1910—1917 roku.

Mało znamy Meksyk. Ale kiedy dziś w Polsce poznajemy sztukę meksykańską — przed naszymi oczami rozdziera się jak gdyby jakaś zasłona, odkrywamy naród tak niespodziewanie bliski, jak byśmy od dawna się z nim przyjaźnili, jak byśmy żyli od niego nie dalej, jak na odległość bratersko wyciągniętej ręki. Bo współczesna sztuka meksykańska, sztuka Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych Meksyku jest tak głęboko narodowa i ludowa, że musi przemówić zrozumiałym językiem do wszystkich narodów, wśród których żyją idee wolności.

To sztuka, która ma wspólny krwioobieg z narodem, żyje życiem narodu, oddycha tym samym powietrzem, co naród, miłuje to, co miłuje naród. To sztuka natchniona przez Hidalgo, Morelosa, Juareza, Zapatę i Villę, antyobszarnicza, antykapitalistyczna, antyimperialistyczna, przepełniona nienawiścią ku prawom, które uchwaliły: „Dla bogaczy pełny stół. Śmiecie dla biednych. Pieniądze dla bogatych. Dla biednych praca. Dla bogaczy piękny dom. Szałasy dla biednych. Przywilej dla wielkiego złodzieja. Więzienie dla tego, co ukradnie bułkę. Paryż, Paryż dla paniczyków. Dla biednego kopalnia, pustynia". (Neruda).

LEOPOLD MENDEZ – ROZSTRZELANIE, linoryt

Wystawa w Warszawie, zorganizowana przez Front Narodowy Sztuk Plastycznych Meksyku, obejmuje około 400 dzieł malarstwa i grafiki. W wystawie biorą udział wielcy mistrzowie plastyki meksykańskiej, założyciele Frontu, który przed 34 laty zapoczątkował erę odrodzenia i niebywałego rozkwitu tej plastyki. Uczestniczą w wystawie również założyciele powstałej w 1937 roku Pracowni Grafiki Ludowej, która w 1953 roku za swą wspaniałą twórczość otrzymała Międzynarodową Nagrodę Pokoju. Wystawiają swe prace także malarze najmłodszego pokolenia i studenci uczelni artystycznych.

Prof. Ignacio Marquez Rodiles, meksykański krytyk sztuki, pisze o tej wystawie: „Staraliśmy się ukazać jak najwięcej prac, by społeczeństwo polskie poznało Meksyk i jego lud, a nade wszystko stawialiśmy chęć wyrażenia naszych serdecznych uczuć dla narodu polskiego, chęć wyrażenia naszej solidarności z jego olbrzymim wysiłkiem tworzenia nowego, lepszego życia; wyrazem naszego hołdu dla Polski i dowodem naszej przyjaźni jest dar Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych dla narodu polskiego — portret Hidalgo Wyzwoliciela, pędzla Alfredo Zalce".

EZEGUIEL NEGRETE – Siew

Portret Hidalgo, ofiarowany Polsce, otwiera tę wystawę, którą niełatwo opisać — tak jest odmienna od tego, coś my kiedykolwiek oglądali. Przedstawia sztukę nieporównalną ze sztuką innych narodów. Uderzające cechy narodowej formy plastyki meksykańskiej, to przede wszystkim olbrzymia zwartość, precyzja kompozycji i rysunku, ostro zaznaczone linią i barwą kształty, koloryt całkowicie podporządkowany treści obrazu, dążenie do jak największej prostoty formy, do maksymalnego uproszczenia przy jak najbogatszej treści, co często prowadzi do wypowiedzi przez przenośnię, przez symbol.

Współczesna plastyka meksykańska obficie czerpie z prastarej tradycji monumentalnej, pełnej ekspresji sztuki dawnych Indian, a jednocześnie z całej meksykańskiej sztuki ludowej, z ludowej symboliki, z wyobraźni i fantazji ludu. Chce ona bowiem przemawiać — i przemawia do ludu. Plastyka jest dla narodu meksykańskiego tym, czym dla innych narodów literatura narodowa — wielką szkołą świadomości narodowej i społecznej, szkołą walki. Dlatego ulubioną formą wypowiedzi plastyki meksykańskiej jest malarstwo ścienne, dla wszystkich dostępne, najszerzej oddziaływające. Niestety, nie możemy go oglądać na warszawskiej wystawie w oryginale — pojęcie o nim dają nam tylko fotografie. Ale i w malarstwie sztalugowym wyczuwa się ów ton płomiennego przemówienia malarza do mas, rozmowy z ludem artysty, który tworzy tylko dla ludu.

Sztuka walczącego Meksyku — to jedno z najwybitniejszych zjawisk współczesnej sztuki światowej. I obecna wystawa sztuki meksykańskiej w Polsce jest dla nas nie tylko wielkim przeżyciem poznawczym i estetycznym. To jeszcze jedna lekcja niezbitej prawdy: tylko wybitnie narodowa, ludowa, walcząca sztuka jest wielką sztuką między narodową. Tylko z żarliwości ideowej rodzą się dzieła żarliwe, a zarazem artystyczne. Plastyka meksykańska pod wieloma względami różni się od plastyki radzieckiej, tworzy ją inny naród na innym etapie historycznym. A przecież w jednej i drugiej odkrywamy to samo źródło wielkości: humanizm, miłość człowieka, wiarę w człowieka, w zwycięstwo życia, które dla wielu narodów jest jeszcze tragiczną, krwawą niewolą pod rządami imperialistycznego golema. Również i sztuka meksykańska kruszy jego kamienny łeb, sztuka, co wzrasta razem z drzewem wolności narodów amerykańskich, o którym Neruda napisał: „Choć zalewa go burzliwa czarna woda naszych czasów, maszt się jego w górze chwieje niby berło ludu władzy".

IGNATIO AQUIRRE – Łopata (drzeworyt 1927)

JOSE CHAREZ MORADO – Do kamieniołomów

BARBARA OLSZEWSKA

Gromadzkie świetlice muszą pracować intensywniej

KIEDY kierownik świetlicy gromadzkiej dowiedział się, że przyjechał ktoś z miasta, zjawił się od razu z prośbą: gdybyście tak mogli pomóc nam sprowadzić trochę brystolu na gazetki ścienne i dekoracje. Spytałam, czy to jest największa bolączka świetlicy. Odpowiedział, że najgorzej z tym brystolem, no, a z innymi sprawami to już sobie sam poradzi. Zaczęliśmy rozmawiać o tych innych sprawach, najpierw w świetlicy – ale po dwudziestu minutach tak zmarzłam, że trzeba było przenieść się do gospody ludowej na herbatę. Mój rozmówca przyznał, że w świetlicy w ogóle się nie pali i dlatego nikt do niej nie przychodzi. Ale liczy na frekwencję, kiedy się ociepli, na wiosnę; chce już właśnie świetlicę odpowiednio przygotować. No, i w końcu, oczywiście, nietrudno było nam dojść do zgodnego wniosku: że z brystolem to już on sobie sam poradzi, ale z wszystkimi innymi sprawami – nie.

Gdy wieczorem przejeżdża się przez wsie — w którymkolwiek powiecie — i napotyka się ciemne okna, to w wielu wypadkach można z góry powiedzieć — o, tu właśnie jest świetlica. Ogromna ilość świetlic gromadzkich straciła w tym roku bezpowrotnie najlepszy sezon pracy świetlicowej — zimę. Tego już nie da się, oczywiście, odrobić, ale trzeba ustalić, gdzie tkwią przyczyny zła i jak je usunąć.

Ustalmy zatem najpierw, kto jest właściwie gospodarzem świetlicy gromadzkiej i kto odpowiada za zapewnienie jej odpowiednich warunków działalności? Gospodarz jest ten sam, co i całej wsi: gromadzka rada narodowa. Do niej należy organizacja całokształtu życia kulturalnego we wsi, zabezpieczenie mu właściwych podstaw materialnych, a jednocześnie — właściwej atmosfery, właściwej treści. Powiedzmy sobie od razu: to niezwykle trudne zadanie, chyba jedno z najtrudniejszych w ogóle zadań gromadzkiej rady.

We wspomnianej rozmowie o brystolu – jakże typowej i charakterystycznej – okazało się, że bolączki świetlicy – z brystolem i opałem włącznie – mają wspólne źródło. Jest nim brak orientacji w kompetencjach, brak doświadczenia gromadzkiej rady narodowej, brak dostatecznej znajomości właściwej jej pracy, treści i formy we wszystkich zresztą dziedzinach.

Odpowiedzialnym gospodarzem gromadzkiej świetlicy jest gromadzka rada narodowa. Ale jeśli w tym roku świetlice gromadzkie na ogół pracują słabo – nie winmy wyłącznie rad gromadzkich. To przecież dopiero pierwsze miesiące ich działalności, które dowiodły niewątpliwej dobrej woli, ofiarności, szczerego wysiłku tysięcy najlepszych chłopów, opanowujących trudną sztukę rządzenia. Należy im się bezwzględnie pomoc. I właśnie dlatego nowa uchwała prezydium rządu w sprawie wzmocnienia działalności kulturalno-oświatowej rad narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem wsi – ogniskuje uwagę na powiatowych radach narodowych, stawia im największe wymagania, najsilniej bije za dotychczasowe braki i błędy – powiatowe, a nie gromadzkie rady narodowe.

Gromadzka rada narodowa ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zażądania pomocy powiatowej rady.

Prezydia PRN miały do tej pory przeciętnie 1 — 2 pracowników kulturalno-oświatowych. Lekceważenie tych zagadnień znalazło wyraz w tym, że pracowników kulturalno-oświatowych zepchnięto do najniższych grup uposażenia. Jasne, że to lekceważone i źle płatne miejsce, zajmowali ludzie nieodpowiedni, mniej więcej w 70 procentach nie na poziomie, bez pojęcia o sprawie, bez autorytetu. I ci zresztą nie zajmowali długo tych stanowisk. Olbrzymia płynność kadr „kulturalno-oświatowych" (tak, nawet tych w cudzysłowie kulturalno-oświatowych) uniemożliwiała jakąkolwiek pracę nad nimi, szkolenie, rozwój. Niejeden kierownik świetlicy czy biblioteki gromadzkiej wracał z powiatu, dokąd udał się po radę i pomoc, głęboko rozczarowany.

A przecież przy stałym, ogromnym rozwoju sieci placówek kulturalnych na wsi – samych świetlic gromadzkich jest ponad 10 000 – przy stałym, olbrzymim wzroście potrzeb kulturalnych – niesposób centralnie kierować życiem kulturalnym wsi. Musi zostać wzmocniony aparat terenowy, a przede wszystkim główny, naturalny punkt oparcia dla wiejskiego aktywu kulturalno-oświatowego – wydziały kultury prezydiów powiatowych rad narodowych. Tym większe spoczywają na nich obowiązki, że została poważnie ograniczona liczba placówek kulturalno-oświatowych Związku Samopomocy Chłopskiej, że zlikwidowane zostały powiatowe rady związków zawodowych.

A więc w prezydiach PRN muszą się znaleźć działacze i instruktorzy kulturalno-oświatowi z odpowiednim wykształceniem, wyrobieni politycznie, doskonale zorientowani w potrzebach kulturalnych wsi, nastawieni zasadniczo na pracę w terenie, w gromadach. Czy mają pracować za gromadzką radę? Bynajmniej, trzeba tylko wyciągnąć pomocną rękę do wiejskiego aktywu kulturalnego, stworzyć aktyw tam, gdzie go jeszcze nie ma, a przede wszystkim uczyć, uczyć gromadzką radę narodową, gospodarza wsi, co to znaczy – kultura. Że to nie sprawa zabawy – a sprawa polityki i ideologii. Że nie chodzi o rozrywkę – lecz o rewolucję kulturalną. Że wszystkie ośrodki kultury na wsi muszą być ośrodkami wychowania socjalistycznego.

Wymieniona uchwała prezydium rządu z 12 lutego tego roku przewiduje materialne zabezpieczenie rozwoju aparatu kulturalno-oświatowego rad narodowych poprzez znaczne zwiększenie liczby etatów i funduszu płac, głównie w powiatowych radach narodowych. Muszą napłynąć do nich odpowiednie kadry, przygotowane i fachowo i politycznie — absolwenci szkół artystycznych, kursów kulturalno-oświatowych. Musi raz wreszcie ustać płynność tych kadr. Muszą one zdobyć sobie właściwy autorytet. Muszą zainicjować nową, wzmocnioną ofensywę kultury na wieś, ożywić walkę, która ostatnio nieco przygasła.

Oczywiście, że sama uchwała i wytyczone przez nią praktyczne posunięcia nie przesądzą, jak się ta ofensywa potoczy. Ostateczny wynik zależy od kierownictwa politycznego radami narodowymi, od powiatowych i wojewódzkiego komitetów partyjnych, od ich sektorów kultury. I tu trzeba powiedzieć, że za dotychczasowy zły stan kadr kulturalnych w gromadzkich i powiatowych radach narodowych ponoszą współodpowiedzialność komitety partyjne. Przecież to w pewnej mierze i od nich rady narodowe nauczyły się odsuwać zagadnienia kultury i oświaty na ostatni plan, umniejszać ich wagę w porównaniu z innymi problemami, szczególnie gospodarczymi, takimi, jak np. na wsi — skup, kontraktacja, siew. A czyż i te problemy nie zależą właśnie od wyników walki o nowy typ światłego, świadomego, kulturalnego obywatela wsi, takiej walki, jaką jest nasza rewolucja kulturalna?

Dzięki uchwale powstała nowa szansa wzmocnienia życia kulturalnego wsi, która zresztą nie jest niczym innym, jak jednym z wielu konsekwentnych posunięć w dziedzinie naszej polityki kulturalnej. Trzeba dołożyć wszelkich sił, żeby tę szansę w pełni wykorzystać, żeby okna wszystkich świetlic wiejskich rozjarzyły się światłem, żeby świetlice gromadzkie rozbrzmiały gwarem. W gromadzkich radach narodowych są tysiące ludzi pełnych zapału i energii. Sądzą oni często, że sobie sami poradzą – mimo to trzeba im pospieszyć z pomocą, ułatwić pracę, by szybciej i głębiej zrozumieli swoje trudne, wielkie i pilne zadania.

B. O.

WŁ. MAJAKOWSKI

Chuligaństwo

Ledwo
słońce
pożogą szklaną
spłynie
za nieme fabryczne mury
już jęczą
miast krańce
od chuliganów,
których
w krąg
rozpełzły się chmury.
Zobaczy ich człowiek —
i szast do domu!
Znajdź się tylko
w takiego łapkach!
Już oni
nie przepuszczą
nikomu —
mężczyzna to,
kobieta,
czy elektryczna lampka.
„Ej, panienko!
Odprowadzę może..."
Świetlica?
Po co?!
Prysnęło szkło z brzękiem.
Nie podoba się?
W plecy go nożem!
Zęby policzyć!
Zwichnąć mu szczękę!
Łeb
rozpycha
wódczany opar.
Spłaszczył do reszty
myśl.
I tak płaską.
A powietrze
rąbie już nawet nie topór:
milion toporów —
przekleństw
i wrzasków
Robotniku
czyż w tych
krew nasza p[illegible]e?!
Czy takim
dasz córki swe młode?!
Póki czas jeszcze —
zrób już raz koniec
z tym rozwrzeszczanym,
z tym brudnym wrzodem!

1921 r. PRZEŁOŻYŁ: A. STERN

Kierownik PGR Kładno (zespół Strzepowo, pow. Koszalin) Stanisław Wojnowski lubi dużo za dużo wypić i nie interesuje się wiele powierzonym jego pieczy gospodarstwem. Toteż skutki pijaństwa kierownika są opłakane. Nie zebrano w całości słomy i siana, zmarnowano na polu część ziemniaków. Konie, świnie i krowy w tym PGR dosłownie chwieją się z głodu.

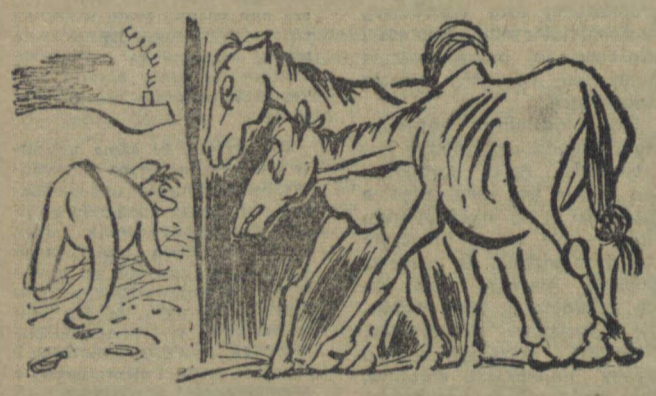

— Dotychczas myślałem, że chwiejemy się z głodu z winy naszego kierownika, ale przecież i on biedaczek musi mało jadać skoro nie może ustać na własnych nogach.

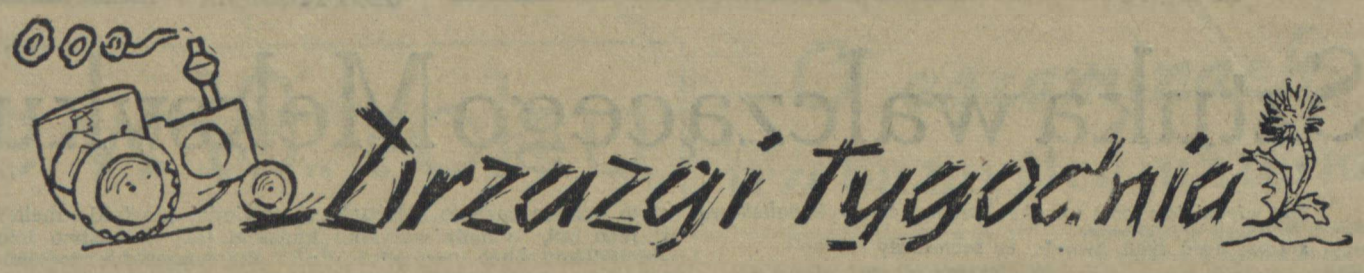

Spółdzielnia produkcyjna w Tymieniu (pow. Koszalin) boryka się z wieloma poważnymi trudnościami. W okresie ub. roku odbyło się w tej spółdzielni kilkanaście zebrań ogólnych. Nie było jednakże wypadku, by na którymś z tych zebrań obecni byli towarzysze z POM-u w Dobrzycy, KP, Prezydium PRN czy też PZR w Koszalinie. Jeśli ktoś z POM-u lub „powiatu" przyjeżdża do Tymienia to tylko na „5 minut".

— Stasiek! Wypuśćmy powietrze z opony, bo przedstawiciel z powiatu zabiera się już do odjazdu, a nasz przewodniczący nie wszystko jeszcze zdążył mu powiedzieć.

NARADA

Najpierw zabrał głos wicedyrektor zjednoczenia PGR w Wałczu. Zabrał i nie oddał go nikomu przez dobre parę godzin. Wygłaszał referat. Potem zarządzono przerwę i „wezwano" obecnych do dyskusji.

Ale dyrektorzy zespołów, agronomowie, starsi mechanicy, sekretarze KZ i przewodniczący rad zakładowych milczeli uparcie. Milczeli również: przedstawiciel Centralnego Zarządu PGR — Koszalin, przedstawiciel Ministerstwa PGR, przedstawiciel Wydziału Zatrudnienia Prez. Woj. RN, przedstawiciel Prezydium PRN i jeszcze paru innych przedstawicieli.

Wtedy wstał sekretarz KP do spraw PGR i zaapelował do zebranych o udział w dyskusji, jako że było nad czym dyskutować, bowiem narada dotyczyła przygotowań do siewu wiosennego.

Najpierw wstał sekretarz jednego z KZ. Przemówienie swoje rozpoczął od analizy sytuacji międzynarodowej. Potem zamierzał przejść do oceny sytuacji gospodarczej w kraju, a z kolei do omówienia stanu przygotowań do wiosennej kampanii siewnej w kraju, województwie, powiecie i wreszcie w swoim zespole PGR. Tak go jednak zaabsorbowała sytuacja międzynarodowa, że zapomniał o siewie. Toteż przemówienie swoje zakończył na Apelu Światowej Rady Pokoju. Zebrał oklaski i usiadł.

Po nim wstał drugi, trzeci... I oni udowodnili, że się nieźle orientują w polityce międzynarodowej. A przy omawianiu tak ważnych zagadnień — jakoś niezręcznie byłoby mówić o ziarnie siewnym, nawozach, orkach i harmonogramie prac wiosennych. Toteż przemówienia swoje ograniczyli do wyżej wspomnianych problemów polityki światowej. Oklaski potężniały po każdym przemówieniu, a przy ostatnim zerwała się prawdziwa burza. Ostatni z sekretarzy mówił na temat praw narodu chińskiego do Taiwanu.

Potem nastąpił nieprzyjemny zgrzyt. Kierownik gospodarstwa Kotuń (zespół Nowy Dwór) — popełnił gruby nietakt. Można by jeszcze wybaczyć, że mówił o tym jak jego PGR jest przygotowany do siewu, ale po co skarżył się, że robotnikom nie wypłacono premii za przekroczenie planu urodzaju buraków cukrowych? Toteż jego wystąpienie skwitowano ponurym milczeniem. Ani jednego oklasku.

Sytuację uratował agronom zespołu PGR Debrzno ob. Szafrański, który wprawdzie ogólnikowo powiedział coś niecoś na temat prac wiosennych udowadniając przy tym, że w ogóle nie orientuje się co się dzieje w zespole, ale za to bardzo ładnie mówił o sprawach międzynarodowych.

I potem wszyscy się rozeszli zadowoleni z tak udanej narady.

wg. koresp.
Jana Trzaskowskiego
JASZ

Winny bez winy

W PEWNYM mieście, niezbyt wielkim, ale też niezbyt małym, zawołano pewnego zwykłego towarzysza do pewnego odpowiedzialnego towarzysza.

— Krewnych zagranicą nie macie? — zapytał odpowiedzialny zwykłego, wertując jego teczkę personalną.

— Co to, to nie! — odpowiedział radośnie i dumnie zapytany.

— W aparacie ucisku, tego...

— W granatowej policji, w kadrze zawodowej wojska sanacyjnego nie służyłem, do NSZ, WiN lub do innych organizacji reakcyjnych nie należałem, z okupantem ani ja, ani nikt z moich krewnych nie współpracował, karany nie byłem!

— Tak... Tak... Dobrze. No więc, towarzyszu, zdecydowaliśmy powierzyć wam stanowisko szewca. Czy podołacie?

— Nie wiem, czy podołam — skromnie opuścił oczy towarzysz.

— Tylko bez paniki, towarzyszu! Trudności trzeba pokonywać i zwalczać. Nie takie trudności pokonywaliśmy. Z czego się robi but? Wiecie na pewno! Z jakich części się składa but? — Też! A teraz proszę mi powiedzieć — do czego będziecie się przyczyniać, podnosząc na coraz to wyższy poziom produkcję butów?

— Do przyspieszenia naszego marszu ku socjalizmowi i do utrwalenia pokoju światowego!

— No, widzicie. Zdajecie sobie sprawę z najważniejszego, doceniacie i rozumiecie. Świadomość klasową macie, kręgosłup polityczny też. W razie czego pomożemy wam.

Od pamiętnej rozmowy minął miesiąc. Odpowiedzialny towarzysz posłał swego pomocnika, aby dowiedział się o postępach nowomianowanego szewca i wielce był zasmucony, gdy go poinformowano, że cała skóra w warsztacie jest pocięta, ale, niestety, ani jednego buta z tej skóry uszyć nie można.

Zwołano więc poważne zebranie. Przeprowadzono z szewcem poważną rozmowę, skrytykowano, a ponadto uprzedzono o przykrych konsekwencjach, gdyby nie nastąpiła poprawa.

Minął miesiąc — skórę znów pocięto, lecz uszyto tylko jeden but; nie pasował on ani na lewą, ani na prawą nogę.

Więc zawołano szewca na jeszcze bardziej poważną rozmowę; przybył na nią oprócz odpowiedzialnego towarzysza, towarzysz jeszcze bardziej odpowiedzialny.

— Krewnych zagranicą nie macie? — zapytał bardziej odpowiedzialny towarzysz. — W aparacie ucisku, NSZ, z okupantem?... A czy wiecie, jak odpowiedzialne zadanie wam powierzono?

Nie miał. Nie służył. Nie współpracował. Doceniał.

Odpowiedzialny i bardziej odpowiedzialny towarzysz zamyślili się.

— A czy z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym nic nie mieliście wspólnego? — zapytał bardziej odpowiedzialny, ostro spoglądając przy tym na szewca.

— Ależ skąd!! — padła pełna lojalnego oburzenia odpowiedź.

Długo jeszcze błąkano się w ciemnościach, lecz nagle pewnego pięknego poranka znany nam już odpowiedzialny towarzysz doszedł do genialnego wniosku. Sprawdził i stwierdził.

Szewc po prostu nie umiał szyć butów — nigdy nie był szewcem!!

W. STYCZYŃSKI

W Korzybiu (pow. Miastko) jest duża sala należąca obecnie do GS w Barcinie. Sala ta nie remontowana i nie zabezpieczona przed wpływami atmosferycznymi, znajduje się w opłakanym stanie. Chcieli ją wziąć pod opiekę miejscowi kolejarze, ale nie zgodzono się na to, mimo, że pracownicy PKP zamierzali wyremontować salę własnym kosztem.

Z koresp. K. Bartosika

W barcińskim GS-ie panuje zasada
„Mądry ten co sam nie zje i drugiemu nie da".
Lecz powiem (chociaż nie wiem na kim się to skrupi):
— Nie mądry ją ułożył, lecz ktoś bardzo głupi.

Drzazga życzy:

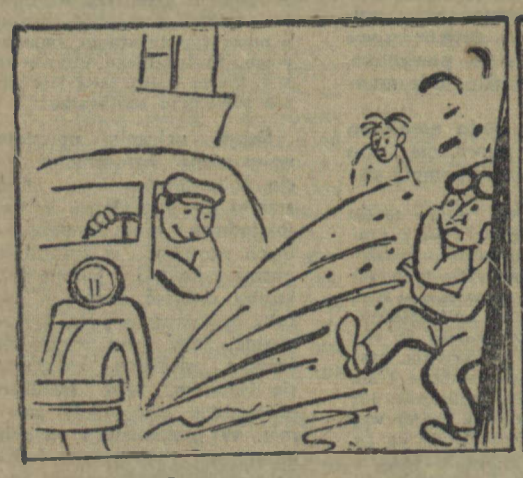

SZOFEROM:
Zimnej łaźni, jaka spotyka na ulicy wielu mieszkańców Koszalina.

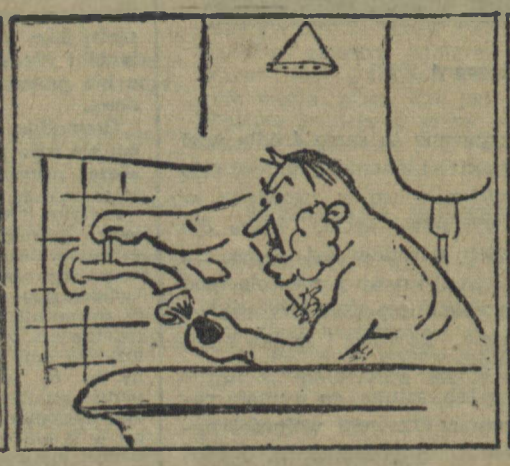

KIEROWNIKOWI ZAKŁADÓW WODNO-KANALIZACYJNYCH W KOSZALINIE:
Braku dopływu wody w takim właśnie momencie.

PRACOWNIKOM ZOM I DOZORCOM DOMÓW.

SOBIE:
Więcej wnikliwości w wykrywaniu braków i niedociągnięć utrudniających nasze powszednie życie oraz... większego dowcipu.